



**UMCS**

UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W  
LUBLINIE

Wydział Humanistyczny

Kierunek: Historia

**Dagmara Spodar**

nr albumu: 272608

**Rodzina Rulikowskich i ich majątek ziemski  
Mełgiew-Podzamcze w XX wieku**

Praca licencjacka  
napisana w Instytucie Historii  
pod kierunkiem prof. dr. hab. Zbigniewa Zaporowskiego

**Lublin 2018**

Niniejszą pracę dedykuję  
**Monice Woźniak-Gołąb**  
w podziękowaniu za  
zaszczepienie zamiłowania do historii.

## Spis treści

Wstęp .....	5
1. Zarys historii Mełgwi i pałacu .....	7
1.1. Mełgiew.....	7
1.2 Rulikowscy i Szlubowscy .....	13
2. Zespół pałacowo-parkowy.....	17
2.1. Park. ....	17
2.2. Pałac .....	20
3. Majątek Mełgiew Podzamcze w II RP.....	32
4. Życie codzienne.....	46
4.1. Porządek dnia .....	46
4.2. Życie towarzyskie. ....	49
4.3. Zygmunt Rulikowski.....	52
5. II wojna światowa i parcelacja majątku.....	57
Zakończenie .....	65
Galeria zdjęć.....	67
Bibliografia.....	70

*Autorka pragnie złożyć serdeczne podziękowania prof. dr. hab. Zbigniewowi Zaporowskiemu, Piotrowi Lasocie, Annie Ciechan, Marzannie Pietrzyk za nieocenioną pomoc podczas pisania niniejszej pracy.*

*Osobne podziękowania należą się świadkom historii: Joannie Rulikowskiej-Ollier, Emilii Pawłowskiej, Adamowi Augustyniakowi, Mieczysławowi Wiśniewskiemu którzy podzielili się swoimi wspomnieniami.*

*Szczególne słowa wdzięczności za okazaną serdeczność i wyrozumiałość oraz motywację autorka kieruje do Joanny Rulikowskiej-Ollier, bez której nie powstałoby niniejsze opracowanie.*

## Wstęp

Dzieje polskiego ziemiaństwa są tematem niezwykle interesującym, aczkolwiek rzadko podejmowanym przez badaczy. Znaczna część majątków ziemskich wciąż nie doczekała się szerszych opracowań. Dlatego też celem niniejszej pracy jest przeanalizowanie dostępnych źródeł dotyczących Rodziny Rulikowskich i majątku Mełgiew Podzamcze w XX wieku. Przedmiotem analizy są zarówno losy rodziny Rulikowskich, czyli ostatnich właścicieli tych dóbr, jak i historia samego majątku. Główną cezurą są lata 1907 – 1945, bowiem w tym okresie majątek należał do Zygmunta Rulikowskiego, niemniej jednak nie zabraknie informacji z historii gminy Mełgiew. Do podjęcia rozważań autorkę skłoniło zainteresowanie historią regionalną, historią *małej ojczyzny*. Szczególną motywacją było spotkanie autorki z córką ostatniego właściciela – Joanną Rulikowską-Ollier. Mimo, że spotkanie odbyło się w 2012 roku, a więc 6 lat przed rozpoczęciem pracy, sentymentalny stosunek do tego tematu pozostał nadal żywy.

Celem pracy jest ukazanie historii majątku Mełgiew-Podzamcze i losów jego ostatnich właścicieli. Pierwszy rozdział poświęcony jest historii Mełgwi-Podzamcza na tle historii całej gminy i ukazuje kolejnych właścicieli tych dóbr. Nie zabrakło również miejsca dla przeanalizowania rodowodu ostatniego z właścicieli – Zygmunta Rulikowskiego. W drugim rozdziale zaprezentowana jest siedziba właścicieli majątku. Okazały pałac został opisany razem z przyległym parkiem, a tekst uzupełniają ikonografia. Rozdział trzeci traktuje o funkcjonowaniu majątku Mełgiew-Podzamcze. Znajdują się tam informacje o obszarze ziem wchodzących w skład dóbr, prowadzonej gospodarce oraz ludziach zamieszkujących i pracujących w majątku. Czwarty rozdział ma za zadanie przybliżyć codzienność w pałacu. Został tam umieszczony opis zwykłego dnia, codziennego menu, rozrywek. Dużo miejsca zostało poświęcone na charakterystykę dziedziców i ich relacji z miejscową ludnością. Ostatni, piąty rozdział opisuje losy rodziny i pałacu, w momencie gdy świat ogarnęła wojenna zawierucha. Praca wzbogacona jest o galerię zdjęć, która zawiera obecne zdjęcia pałacu w Podzamczu, Suchodołach, pozostałości dworu w Kotlicach, grobowca rodzinnego w Dubie.

Podczas gromadzenia informacji autorka natknęła się na duże trudności. Brak jest bowiem literatury podejmującej ten temat. W opracowaniach pojawiają się jedynie

szczętkowe informacje o majątku Mełgiew-Podzamcze. Dużą bazą wiedzy jest praca seminaryjna Adama Soćko, obecnie profesora UAM, a także opracowania badaczy regionalnych, np. Lucjana Świetlickiego, Mieczysława Kseniaka. Nieocenione informacje znajdują się także w opracowaniu Michaela Noble, przyjaciela rodziny Rulikowskich. Podstawą opracowania są źródła archiwalne udostępnione przez Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Wojewódzki Urząd Konserwacji Zabytków w Lublinie oraz dokumenty znajdujące się w zbiorach Szkoły Podstawowej w Podzamczu. Niestety źródła te są mocno przetrzebione, co skutkuje lakonicznym opracowaniem niektórych aspektów. Brak źródeł pisanych uzupełniają wspomnienia świadków historii: Emilii Pawłowskiej, Adama Augustyniaka, Joanny Rulikowskiej-Ollier, Mieczysława Wiśniewskiego. Praca nad wspomnieniami wymagała od autorki szczególnej ostrożności, gdyż trwałość pamięci może być zgubna, zwłaszcza w sędziwym wieku. Niemniej jednak, przytoczone wspomnienia ubarwiają całość tekstu oraz dostarczają informacji, których próżno szukać w źródłach pisanych. Fragmenty wspomnień mają za zadanie ukazać temat z perspektywy ludzi żyjących wówczas w majątku Mełgiew-Podzamcze lub w jego pobliżu. Dlatego też z szacunku do świadków historii duża część tej pracy została poświęcona historii mówionej. Oprócz zbiorów w posiadaniu autorki, zostały wykorzystane nagrania pozyskane w ramach programu Historia Mówiona realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

# 1. Zarys historii Mełgwi i pałacu

Gmina Mełgiew jest położona na wschód od Lublina, w dzisiejszym powiecie świdnickim. Od wschodu graniczy z gminą Milejów, od północy z gminą Łęczna, od zachodu z gminą Świdnik, a od południa z gminą Piaski. Badania nad etymologią nazwy wykazały, iż określenie *Meglew* związane jest z niziną topografią terenu, na którym często pojawiały się mgły. Staropolskie *megla* to ‘mgła’, a litewskie *migla* oraz greckie *o-michle* oznacza ‘o deszczu i mgle’<sup>1</sup>. Nie bez wątplenia więc, nazwa miejscowości związana jest z mgłą. Inna hipoteza mówi, że nazwa związana jest z dużą liczbą młynów znajdujących się niegdyś w miejscowości. Ta niewielka, ale malownicza gmina kryje w sobie długą historię. Niniejszy rozdział ukazuje losy Mełgwi, zwracając szczególną uwagę na Mełgiew-Podzamcze, pozostawiając równie ciekawą historię pozostałych miejscowości tej gminy na inną okazję.

## 1.1. Mełgiew

Ludzie przebywali na terenach zajmowanych przez Mełgiew już w okresie neolitu, o czym świadczą kamienne toporki i inne narzędzia znalezione w tych okolicach<sup>2</sup>. W 2016 roku zespół archeologów pod kierownictwem Rafała Niedźwiadka przeprowadził wykopaliska w lesie w Podzamczu. Podjęto wówczas eksplorację kurhanów, których chronologię ustalono na IX wiek n.e., co świadczy o zamieszkiwaniu tych terenów przez plemiona słowiańskie – zapewne byli to Lędzianie. Zarówno wieś jak i parafia powstały w trakcie osadnictwa rycerskiego. Można założyć, że wówczas powstała także drewniana siedziba rycerska na miejscu dzisiejszego pałacu w Mełgwi-Podzamczu. Profesor Adam Soćko<sup>3</sup> wysuwa hipotezę, że powstanie wsi i parafii pod wezwaniem św. Wita należy datować na XII wiek, kiedy ten patron cieszył się popularnością. Można hipotetycznie stwierdzić, że bliskie położenie Lublina wpłynęło pozytywnie na rozwój tej miejscowości, co więcej zarówno Lublin, jak i Mełgiew w 2017 roku obchodziły rocznicę 700 lat powstania. Pierwsze źródła pisane dotyczące Mełgwi pojawiają się właśnie w XIV wieku. Wówczas właścicielami terenów byli Dzierżko i Ostasz z Bejsc herbu Lewart – protoplaści rodu Firlejów. Posiadali oni 16 wsi na ziemi lubelskiej i liczne wsie na ziemi sandomierskiej. W 1317

<sup>1</sup> S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin* Wrocław 1984, s.217

<sup>2</sup> *Historia administracyjna gminy Mełgiew*, s. 1, zbiory prywatne.

<sup>3</sup> Soćko A. *Pałac w Podzamczu Mełgiewskim*, s. 6.

roku wystarali się u księcia Władysława Łokietka o przeniesienie swych dóbr na prawo średzkie. Przyczyniło się to do utworzenia w miejscowościach samorządów. W dodatku od tej pory wsie nie podlegały sądom ziemskim. W dokumencie nadanym w Krakowie dnia 30 listopada 1317 roku czytamy:

*In nomine Domini amen, Ea quae de mera liberalitate principum ob. Merita subditorum Ac Fidelia obsequia conceduntur, testium adminiculo et attestazione litterarum consueverunt perennari. Hinc Est, quo nos Vladislaus Dei gratia dux Cracouiae, Sandomiriae [...] Regni Poloniae notum fore volumus unisersis, tam praesentibus, Guam futuris, tenore praesentium inspecturis, quo consideratis et inspectis meritis Ac fidelibus servitiis per **Dersconem et Ostasonem haeredes de Bescze** [...] vide licet Beysze, Podolany, duas sortes In Stoianowicze, Koloczyce, Briscza, Nowaczerkiew, Wroczimirowa, Zakrzow, Zatopolce, medium Mleczkow, Gostcza, **Melgwi, et Janowicze** sibi adiacentem Dobrowica, Slawino, Motycz, Bochoznyca [...] et Si quasi inposterum locaverint intra limites seu gades Villarim predictarum iure TutionicoSredensi ipis In perpetuum indulsumus et concessimus collocandas quibuslibet iuribus, convenientius ipis videbitur opportunum, ut ex ec praefatae haereditates Fortis possent sumere meliorationis incrementum[...]<sup>4</sup>.*

Jest to pierwszy dokument, w którym występuje nazwa Mełgiew i Janowice (najstarsze wsie w gminie Mełgiew). Kolejna pisemna wzmianka pojawia się w *Opisie historycznym diecezji lubelskiej przez księdza Karola Boniewskiego, kanonika katedry plockiej, proboszcza w Fajslawicach sporządzonym z 1325 roku*. Można się z niej dowiedzieć, że w owym czasie plebanem mełgiewskim był Jan: *Item Iohannes plebanus ecclesie de Meglewa*<sup>5</sup>. Parafia Mełgiew pojawia się także w spisie dziesięciny papieskiej z lat 1325-1328 obok Wojciechowa, Nowogrodu, Czemiernik, Rybitw, Potoku i Wrzaw<sup>6</sup>.

Wcześniej wspomniany Ostasz przekazał swoje dobra synowi Eustachemu – kasztelanowi lubelskiemu, który przejął dobra na ziemi lubelskiej, a wśród nich Mełgiew. W 1401 roku jego synowie – Adam i Jakub podzielili się dobrami. Adam wziął Dąbrowicę i dobra w ziemi radomskiej, a Jakub<sup>7</sup> Mełgiew, Podolany i wsie w ziemi krakowskiej. Jakub wymieniany jest w dokumentach do 1431 roku. Według

<sup>4</sup> *Zbiór dokumentów małopolskich* tom IV, Wrocław 1974, dokument 895, s. 39-40.

<sup>5</sup> Znani są też kolejni plebani: Paweł (1383), Pełka (1409), Mikołaj (1412-1420), Marcin (1423), Mikołaj (1425), Stanisław (1430).

<sup>6</sup> Sochacka A. *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987r. s. 23.

<sup>7</sup> Od Jakuba wywodzi się rodzina Lewartów Mełgiewskich, a od Adama Firlejów.



dokumentów sądowych z 1443 roku Mełgiew granoczyła z Łańcuchowem, Wołą Łańcuchowską, Łysołajami, Milejowem, Rogalicami i Krzesimowem<sup>8</sup>. W 1454 roku Mełgiew została wzięta pod zastaw przez Klemensa Jaszowskiego, a pozostała część wsi należała do Mikołaja i Fryderyka – synów Jakuba. Mikołaj – stolnik ziemi lubelskiej, miał 5 synów, między których podzielono wieś w 1494 roku<sup>9</sup>. W połowie XV wieku właścicielem lub dzierżawcą był także Jan Podoleński. Świadczy o tym zapis w kronice Jana Długosza: *Meglew – Villa habend In Se parochialem ecclesiam ligneam S. Vito dictam cuius haras Johannes Podolyesky de armis Lewarthonum*<sup>10</sup>. W pierwszej połowie XVI wieku pobór od ziemi płacili: Barbara Lucassowa, Maykowa, plebani, Bieleczka i Blinowski. Podczas lustracji dóbr królewskich z 1565 roku odnotowano łącznie 17 i ¼ łana<sup>11</sup>, które zajmowały: Meglew Nicolai, Meglew, Meglew i Meglew Skinder<sup>12</sup>. W drugiej połowie XVI wieku w dawnym kościele mieścił się zbór kalwiński<sup>13</sup>. Wówczas właścicielem dóbr mełgiewskich był kalwin - Stanisław Meglewski, podsędek lubelski, deputat na Trybunał Koronny, przyjaciel Jana Kochanowskiego. Poeta bywał w Podzamczu Mełgiewskim, co zaowocowało stworzeniem fraszki *Do Stanisława Meglewskiego*. Z tego dzieła możemy wywnioskować, że czas spędzony w Mełgwi Kochanowski wspomina z uśmiechem. Pisał on tak:

*Do sta[nisława] Meglewskiego*

*Meglewski, na mą duszę,  
Zawždy się ro[z]śmieć muszę  
Wspomniawszy na naszego  
Gospodarza dobrego.  
Ja sobie brząka w stronę,  
Pieśń przyspiewują onę:  
„A dla twojej ochoty  
Jeszczem tu od soboty.”*

<sup>8</sup> Historia poszczególnych miejscowości: Mełgiew, s. 4, zbiory prywatne.

<sup>9</sup> Sochacka A. *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987r., s. 80-81.

<sup>10</sup> Historia poszczególnych miejscowości: Mełgiew, s. 4, zbiory prywatne.

<sup>11</sup> Wyczański A. *Lustracja województwa lubelskiego 1565*, Wrocław 1959, s. 38.

<sup>12</sup> Do *Parochia Meglew* (parafia Mełgiew) należały także: Strzesskowicze, Bysthrzowicze, Strzeskowicze, Bysthrzowicze Grabozony, Mienkowicze, Wierzchowiska, Stharosciczce, Krzeszimow.

<sup>13</sup> Soćko A. *Pałac w Podzamczu Mełgiewskim*, s. 6.

„Apnie, nie życz mi szkody.

*Jeszcześ tu ode śrzody.*”

W 1648 r. właścicielem dóbr mełgiewskich był Jan Poniatowski herbu Ciołek<sup>14</sup>. W tym też roku wybuchło powstanie Chmielnickiego, a maszerujące wojska nawiedziły także Mełgiew. Okoliczne miejscowości ucierpiały również w czasie potopu, gdy wojska szwedzkie przechodziły przez te tereny. Po Janie Poniatowskim majątek przejęła jego córka Justyna wraz z mężem – Maciejem Wąsowiczem herbu Łabędź. Są oni wymieniani w dokumencie z 1657 r., jako właściciele kamienicy, która została wybudowana na miejscu drewnianego dworu, zniszczonego podczas wojny ze Szwedami. Prof. Adam Soćko twierdzi, że potwierdzeniem istnienia kamienicy są piwnice pod głównym korpusem obecnego pałacu. Wąsowiczowie przekazali majątek w dzierżawę Zbigniewowi Silnickiemu i Sosnkowskiemu, a następnie księdzu Waśniowskiemu. Kolejnymi dzierżawcami byli Jan Biskupski i Stanisław Dunin Głuszyński. Po śmierci Macieja w 1677 r. majątek odziedziczył Michał Wąsowicz – towarzysz chorągwi pancерnej króla podczas odsieczy wiedeńskiej. Michał zmarł w 1701 r., a dobra przeszły w ręce jego syna – Józefa, wymienianego w źródłach jako darczyńca 1000 złotych polskich na kościół w Mełgwi i takiej samej kwoty na biednych zamieszkujących bisko kościoła<sup>15</sup>. Józef zarządzał tymi terenami przez przeszło 20 lat, aż do momentu przejęcia ich w 1726 roku przez Jacka Stoińskiego herbu Janina – sędziego ziemi lubelskiej na gruncie Lubartowa, marszałka Trybunału Koronnego w Lublinie. Jacek Stoiński bardzo odznaczył się w historii Mełgwi. To on bowiem został fundatorem murowanego kościoła, po tym jak w 1726 r. drewniany mełgiewski kościół spłonął. Nowa świątynia powstawała w latach 1726-1730. W 1739 roku została konsekrowana i służyła mieszkańcom do roku 1910. Obiekt istnieje do dziś. Na ten okres datuje się także powstanie obecnie istniejącego pałacu w Mełgwi-Podzamczu<sup>16</sup>. Budowę rozpoczęto w 1730 roku w stylu barokowym. Rozplanowanie *entre le coeur et jardin* wykształciło się w XVII wieku we Francji, a więc można śmiało stwierdzić, że właściciel podążał za światowymi trendami. Po Jacku Stoińskim Mełgiew przejął Dominik Stoiński – cześnik trembowelski, komornik ziemski lubelski, miecznik

---

<sup>14</sup> *Ibidem*, s.6.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s.6.

<sup>16</sup> Świetlicki L. *Wierzchowiska i okolice*, Lublin-Piaski 2001, s.33.

urzędowski<sup>17</sup>. Zgodnie z dokumentem z 1776 roku, oprócz pałacu, do Stoińskich należały też: *oficyny murowane, przy oficynach i pałacu ogród włoski z oranżeriami, staynia, wozownia, przy pałacu budynek, w którym mieszka pacholek dworski, psiarnia, browar słodownia y ślusarnia /?/ murowane, za pałacem stojące, stawy wszystkie, folwarki Jacków i Trzeciaków zwane z ich budynkami, karczma /.../ przy gościńcu do Lublina idącym stojąca, te niniejszą tradycją W. Jezierskiemu nie podają się lecz przy W. Stoińskiej, sędzinie ziemskiej lubell., jaki tych dóbr pani dożywotniej, reserwant<sup>18</sup>. W momencie powstawania cytowanego dokumentu majątkiem zarządzała żona Dominika – Franciszka z Kręskich Stoińska i to ona jest wymieniona w przytoczonym tekście. Dominik Stoiński miał dwie żony: Teresę z Pisarskich, z którą miał siedmioro dzieci oraz wcześniej wspomnianą, Franciszkę z Kręskich, z którą miał czworo dzieci. Dominik zmarł w 1769 roku, podobnie jak ojciec został pochowany w kryptach pod ołtarzem w kościele w Mełgwi. Odbyły się dwa pogrzeby, co było spowodowane konfliktem między wdową Franciszką i jej dziećmi, a dziećmi z pierwszego małżeństwa<sup>19</sup>. Ze względu na spory rodzinne w 1780 roku odbył się proces w Trybunale Koronnym, który miał dokonać podziału majątku. Ziemie zostały podzielone między synów z drugiego małżeństwa: Podzamcze Mełgiewskie trafiło do Feliksa Stoińskiego, Sylwester otrzymał folwark Jacków, a Ksawery Trzeciaków. Córka Ewa nie została uwzględniona. Feliks Stoiński ożenił się z Marianną z Karczewskich, z którą miał dwie córki: Angelę i Antoninę. Siostry sprzedały dobra Józefowi Fiedorowiczowi, ale nowy właściciel nie utrzymał się długo i już w 1812 roku dobra Mełgiew-Podzamcze wykupuje Onufry Kicki herbu Gozdawa za 155 616 złotych polskich. Kicki był także właścicielem pobliskiego Jaszczowa, pełnił funkcję szambelana króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, był kawalerem orderu Orła Białego, marszałkiem Trybunału Koronnego i Koniuszym Wielkim Koronnym, a także senatorem-wojewodą Królestwa Polskiego. Zmarł w 1817 roku, a swój majątek przekazał synowi – Ludwikowi Kickiemu<sup>20</sup>. Ludwik, adiunkt księcia Józefa Poniatowskiego, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, generał wojsk polskich, zasłużył się podczas walk powstania listopadowego: zajął twierdzę Modlin, dowodził brygadą strzelców konnych przy dywizji gen. Skrzyńieckiego, brał udział w bitwach pod Białąką, Wawrem i Iganiami*

---

<sup>17</sup> Dominik był także właścicielem połowy miasta Bychawy i klucza bychawskiego. Rozpoczął tam rozbudowę zamku, założył winnice i stawy rybne, wznosił dwór w Jabłonnej.

<sup>18</sup> Soćko A. *Pałac w Podzamczu Mełgiewskim*, s.13.

<sup>19</sup> <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/dominik-stoinski-h-janina?print> [dostęp: 20.10.2017r.]

<sup>20</sup> Soćko A. *Pałac w Podzamczu Mełgiewskim*, s.7.

oraz w wyprawie na Siedlce. Na wieść o planowanym powstaniu miał zawołać: *pistolety i pałasz są u mnie gotowe... do was należę, będę wasz aż do śmierci*. Jego deklaracja niestety spełniła się, Kicki poległ ugodzony pociskiem artyleryjskim podczas bitwy pod Ostrołęką w 1831 r. Rozkaz dzienny, wydany z okazji jego śmierci, określał go jako *męża waleczności prawdziwie heroicznej*<sup>21</sup>. Wdowa po nim przeniosła się z Podzamcza do Jaszczowa, a majątek mełgiewski został wystawiony na sprzedaż. Zakupu dokonał Kazimierz Puchała dn. 23.10.1834 r. – właściciel pobliskiego Jackowa. Bywał on nazywany także *Pan Rej z Mełgwi*. Przydomek ten otrzymał ze względu na pisarską działalność. W jego skromnym dorobku znalazły się: *Almanach lubelski na rok 1815 dla amatorów literatury ojczyznej*, wiersz *Rozwaliny* oraz *Opis historyczno-malarskiego departamentu lubelskiego*. Warto dodać, że Kazimierz Puchała należał do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po jego śmierci w 1852 r. na mocy testamentu majątek po dziadku odziedziczyli Stanisław, Antoni, Stefania, Jadwiga Szlubowscy, ale w ich imieniu dobrami zarządzali rodzice – Joanna i Józef Szlubowscy herbu Ślepowron (Józef - sędzia pokoju okręgu radzyńskiego, posiadał także Branicę koło Radzyna)<sup>22</sup>. Później całością dóbr zarządzał Antoni. Wówczas majątek był wyceniony na 164 675 złotych polskich. Z tego okresu zachowały się Akta Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Guberni Lubelskiej, z których można wywnioskować, że Szlubowscy ubiegali się o pożyczkę pod zastaw majątku. Z tego względu dobra zostały dosyć szczegółowo opisane, co daje informację o ziemiach jakie wchodziły w skład majątku pod koniec XIX wieku, a także o zabudowaniach, etc. Co ciekawe, w opisie zabudowań jako dzierżawca wymieniony został Ignacy Kowalski, który prawo dzierżawy miał od 1853 r. W 1865 r. w Folwarku Podzamcze znajdowały się budynki murowane: pałac (piętrowy), lamus, kuchnia, gorzelnia, owczarnia, stajnia i wozownia oraz drewniane: obora, wołownia, spichrz, stodoła. Poza tym liczne budynki należące do fernali: dom gumienego, domy parobków, dom kowala, kuźnia, karczma, czworaki, chałupy, a także młyn – wszystko z drewna. W dokumentach wymieniany jest również Żanecin razem z drewnianymi budynkami: chałupą gumienego, owczarnią, stodołami, spichlerzem i karczmą we wsi Dominów<sup>23</sup>. Z tego okresu pochodzi także opis Mełgwi w *słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* z 1880 r., który przybliży nieco jak funkcjonowała gmina. Czytamy: *W gminie jest gorzelnia, pięć*

<sup>21</sup> <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ludwik-kicki> [dostęp 20.10.2017r.]

<sup>22</sup> Świetlicki L., *Wierchowiska i okolice*, Lublin-Piaski 2001, s.33.

<sup>23</sup> *Akta Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Guberni Lubelskiej*, zbiory SP Podzamcze.

*młynów ulepszonych, pięć kopalń kamienia wapiennego i pieców wapiennych, dwie cegielnie, szkoły nie ma.* Można znaleźć także informacje o majątku, który składał się z: folwarku Mełgiew-Podzamcze, Żanęcin, a także folwarku Mełgiew-Jacków, w skład którego wchodziły: Mełgiew-Jacków, Dominów i Żurawieniec oraz folwark i wieś Mełgiew. Tę informację uzupełniają zapiski w analizowanym wyżej źródle, z którego można dowiedzieć się, że przed 1864r. dobra liczyły 3271 mórg 110 prętów. Po uwłaszczeniu chłopów odłączono 994 mórg 61 prętów, a więc zostało 2277 mórg 49 prętów. Kolejnym właścicielem był Zygmunt Rulikowski – syn Stefanii ze Szlubowskich i Edwarda Rulikowskiego herbu Korab, właściciela Kotlic. Zygmunt przejął te dobra w 1907 roku i zarządzał nimi do 1944 roku. O tym jak majątek trafił w ręce Zygmunta wspomina jego córka, Joanna Rulikowska:

### **Przekazanie majątku**

*Babcia z domu Szlubowska była siostrą Antoniego Szlubowskiego, który był właścicielem Podzamcza i był bezdzietny i ponieważ mój ojciec pracował z nim jako rolnik, po śmierci stryja Szlubowskiego majątek został przekazany babci... Mi się zdaje, że oni razem byli właścicielami Podzamcza, babcia Stefania Szlubowska i jej brat Antoni Szlubowski. I po śmierci Antoniego to przeszło do niej, ale ona natychmiast dała to mojemu ojcu<sup>24</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

## **1.2 Rulikowscy i Szlubowscy**

Rulikowscy to duży ród, sięgający swą historią do czasów piastowskich. Według *Złotej księgi szlachty polskiej* ich legendarnym protoplastą miał być rycerz Miorsz, który przybył z Anglii lub Niemiec. Owy Miorsz założył ród Korabitów, stąd też herb – Korab. Jeden z Korabitów wszedł w posiadanie ziemi zwanej Wielkimi Poradami w województwie rawskim. Tak został zapoczątkowany szereg rodu nazwany Poradowskimi. Następnie potomek Poradowskich - Jan otrzymał, na przełomie XV-XVI wieku, od książąt mazowieckich, panujących w Bełżu, dobra Rulikowo. Początkowo Jan pisał się z *Wielkiego Poradowa na Rulikowie dziedzicem*, jednak później forma ta skróciła się do *Rulikowskiego* i to właśnie jego należy uważać za historycznego

---

<sup>24</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

protoplastę rodu. Jan z Wielkiego Poradowa Rulikowski miał sześcioro dzieci: córki: Mariannę i Teresę oraz synów: Marcina, Tomasza, Jerzego i Michała. Od tego ostatniego wiedzie dalsza gałąź rodu. Z Dorotą herbu Doliwa spłodził on synów: Jerzego, Marcina, Mikołaja i Stanisława. Stanisław z Wielkiego Poradowa Rulikowski ożenił się z Dorotą Mirecką herbu Szeliga, z którą miał syna Mikołaja. W XVI wieku nastąpił rozłam. Mikołaj ożeniwszy się z Aleksandrą Małuszyńską herbu Lis, pozostawił sześcioro dzieci. Dwie córki: Teofilę i Helenę, dwóch synów, którzy zostali duchownymi oraz Michała i Stanisława, od których wiodą dwie gałęzie rodu. Stanisław zapoczątkował starszą linię, która wygasła w 1849 roku. Od najmłodszego syna Mikołaja, Michała, zaczęła się młodsza linia rodu. Był on stolnikiem buskim, a następnie podczaszym bełzkim. Posiadał dobra Śniatycze. Za żonę wziął sobie Sokolnicką herbu Jelita, która w posagu wniosła Techtów, Modryniewo i Mircze. Dobra Mircze pozostały w posiadaniu rodu przez kolejne wieki. Miał z nią synów: Józefa, Marcina, Jana i córkę Annę. Józef został podczaszym bełzkim podobnie jak jego ojciec. Sprzedał dobra Śniatycze i zakupił Honiatycze i Kotlice, które pozostały w rękach rodziny aż do XX wieku. Poza tym posiadał także dobra Świerszczowa, klucz Motowidłowski na Ukrainie. Z Teofilią Lięgiezą Kurdwanowską miał czworo dzieci: - córki: Marię i Teresę oraz synów Michała (linia starsza) i Ignacego (linia młodsza). Michał, również podczaszym bełzki, z Teresą Witską herbu Leliwa miał córkę o nieznanym imieniu i syna Wincentego. Wincenty Rulikowski wymieniany jest jako właściciel dóbr Honiatycze, Kotlice, Podchorzec, Oszczów, Honiatyn, Uhrynów, Świtarzów. Pełnił funkcję komisarza cywilno-wojskowego województwa czernichowskiego, był także senatorem kasztelanem Królestwa Polskiego. Z Eleonorą Skarbek-Leszczyńską miał czterech synów. Kajetan Rulikowski ożenił się z Józefą Rulikowską i miał z nią córki: Wandę oraz Maryę. Gabriel Rulikowski wyszedł za Ludwikę Korwin-Szłubowską herbu Ślepowron. Owocem tego związku były cztery córki: Aniela, Teresa, Gabryela, Jadwiga i jeden syn Stanisław. Jan Rulikowski wziął sobie za żonę Zofię Suffczyńską herbu Szeliga, z którą miał: Eleonorę, Melanię, Helenę, Józefa. Władysław Rulikowski, najstarszy z tego związku syn, ożenił się z Emmą Korwin-Szłubowską herbu Ślepowron. Władysław był porucznikiem artylerii wojsk napoleońskich, brał udział w oblężeniu Gdańska 1812-1813. Pełnił również funkcję sędziego pokoju powiatu hrubieszowskiego i prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Miał trzy córki: Maryę i Natalię, Emilię i trzech synów: Zdzisława Andrzeja – dziedzica Honiatycz, zaślubionego z Kazimierą Kraszewską

herbu Jastrzębiec, Wincentego Wawrzyńca - dziedzica Mircza, który za żonę wziął sobie Maryę Rulikowską, nota bene córkę swojego wujka, Kajetana, Edwarda Eugeniusza – dziedzica Kotlic. Ostatni z wymienionych synów wziął sobie za małżonkę Stefanię Korwin-Szlubowską herbu Ślepowron. Miał z nią pięcioro dzieci: Władysława (ur. 1867r. ), Józefa Michała (ur. 1869r.), Tadeusza Kazimierza (ur. 1872r.), Jadwigę Joannę (ur. 1875r.) oraz Zygmunta (1874-1960)<sup>25</sup>. Zygmunt ożenił się z Marią z Michalskich, z którą miał dwoje dzieci: Antoniego (1909-2001) i Joannę (1932- ). Antoni miał czworo dzieci: Marię, Felicity, Dominica, Antoniego Zygmunta, natomiast Joanna ma córkę Kate. W XIX wieku Rulikowscy byli właścicielami ziem w województwie kijowskim i wołyńskim, które łącznie liczyły 196 000 mórg chełmińskich, co w przeliczeniu na hektary wynosi 109 760 ha. Jak podaje *Złota Księga Szlachty Polskiej* ziemie należące do Rulikowskich to:

1. Klucz motowidłowski (miasto Motowidłówka, wsie Helenówka, Poradów, Rulików, Sołtanówka mała i wielka, Słoboda Motowidłowska).
2. Dobra Hałajki i Sofipol.
3. Państwo Wysockie (miasto Wysock, wsie Zadworze, Podwysocze, Rzeczyca, Zadeń, Jelno, Ozery, Wólka, Milacz).
4. Klucz Horodnicki (miasto Horodnica, wsie Łuczyce, Nastynówka Wielka i Mała, Krywał, Bereźniki, Majdan Bereźnicki, Mieczysławka, Dubniki, Pereweźnia, Szopy).
5. Wieś Samostrzały.<sup>26</sup>

Rulikowscy posiadali także dobra w ziemi chełmskiej i bełskiej, tj: Honiatycze, Kotlice, Podhorce, Oszczów, Honiatyn, Uhrynów, Świtanów, których obszar nie jest wymieniony w księdze<sup>27</sup>. Niemniej jednak, śmiało można stwierdzić, że Rulikowscy dysponowali dużym majątkiem ziemskim. Dla porównania ordynacja zamojska w XIX wieku wynosiła ponad 370 000 ha. Rulikowscy pieczętowali się herbem Korab. Na jego czerwonym polu widniał złoty korab, czyli przedmiot na kształt statku, wykończony głowami lwów ze złotą, murowaną wieżą pośrodku. W klejnocie umieszczano godło. Posługiwano się także zawołaniem, które brzmiało: *Korab*.

*Złota księga szlachty polskiej* nie rozprawia aż tak dokładnie o rodzie Szlubowskich herbu Ślepowron. Pojawia się tam krótki opis tego rodu, w którym czytamy: *Rodzina*

---

<sup>25</sup> Żychliński T., *Złota Księga Szlachty Polskiej rocznik I*, Poznań 1870, s.249-255.

<sup>26</sup> Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej rocznik II*, Poznań 1880, s.278.

<sup>27</sup> Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej rocznik I*, Poznań 1870, s.249-255.

*Szlubowskich herbu Ślepowron, a przydomku Korwin z dawna osiadła na Podlasiu, a choć nigdy się za czasów Rzplitej nie podniosła do senatorskiej godności, przecież wzrastała w dostatki i szacunek współobywatelstwa, dzisiaj zaś do zamożnych zalicza się Domów*<sup>28</sup>. Rodzina Szlubowskich osiedliła się na Podlasiu w XVII wieku, a pierwotnego gniazda tej rodziny należy szukać w Szlubowie na północnym Mazowszu. Na początku XIX wieku Ignacy Szlubowski nabył od Sierakowskich dobra Opole, które zostały sprzedane pod koniec tegoż wieku Zaleskim. Inna linia rodu - radzyńska wywodziła się do Józefa Szlubowskiego. Syn Józefa, Antoni Szlubowski, nabył dobra Radzyń od Konstantego Zamoyskiego w 1834 roku. Rodzina posiadała ten majątek do wybuchu II wojny światowej. Szlubowscy pieczętowali się herbem Ślepowron, nazywanym również Korwin, dlatego też bardzo często nazwisko pojawia się w formie Korwin Szlubowski. Herb przedstawia czarnego kruka z rozłożonymi skrzydłami na niebieskim tle, trzymającego w zębach złoty pierścień; ptak stoi na złotym kawalerskim krzyżu, który jest wsparty na srebrnej podkowie. W klejnocie umieszczano takie samo przedstawienie jak na tarczy herbowej. W XIX wieku zaczęli posługiwać się dewizą *Amor patriae nostra lex*<sup>29</sup>. Analizując genealogię rodu Szlubowskich można dostrzec liczne związki rodowe Szlubowskich z Rulikowskimi. W 1826 roku Emma Korwin Szlubowska, córka Ignacego, zawarła związek małżeński z Władysławem z Poradowa Rulikowskim. Natomiast jej siostra, Ludwika, wyszła za Gabriela – brata Władysława. Syn Władysława i Emmy, Edward Eugeniusz, wziął sobie za małżonkę Stefanię Korwin Szlubowską. Oprócz Stefanii, Józef Szlubowski i Joanna z Puchałów Szlubowska mieli jeszcze trójkę dzieci: Stanisława, Antoniego i Jadwigę. Jak już wcześniej zostało wspomniane, majątek Mełgiew Podzamcze otrzymały w spadku dzieci Józefa i Joanny, ale zarządzał nimi Antoni. Rok po jego śmierci cały majątek przejął najmłodszy syn Stefanii i Edwarda – Zygmunt. W ciągu dwóch wieków majątek Mełgiew Podzamcze przeszedł z rąk Puchałów przez Szlubowskich, aby stać się własnością Rulikowskich.

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 316.

<sup>29</sup> Niemirka B., *Ród Korwin Szlubowskich z Radzynia Podlaskiego*, Radzyński Rocznik Humanistyczny, Radzyń 2006.



## 2. Zespół pałacowo-parkowy.

Ukazując historię majątku Mełgiew-Podzamcze nie sposób pominąć parku, który towarzyszy pałacowi. Niestety do dzisiejszych czasów zachowało się niewiele z dawnych uroków zespołu pałacowo-parkowego. Jego wygląd można odwzorować na podstawie opracowań Mieczysława Kseniaka i Adama Soćko. Warto zaznaczyć, że park, w przeciwieństwie do pałacu, nie ucierpiał mocno w czasie wojny, więc późniejsze przekazy całkiem wiernie ukazują jego stan z czasów ostatnich właścicieli. Wygląd pałacu zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz przybliżają liczne fotografie ze zbiorów rodziny Rulikowskich. Są one najlepszym dowodem świetności pałacu. Uzupełniają je wspomnienia Joanny Rulikowskiej-Ollier i Emilii Pawłowskiej, które pamiętają dwór z czasów dzieciństwa.

### 2.1. Park.

Park razem z pałacem tworzą barokowy układ zwany *entrecour et jardin*. Na osi biegnącej z północy na południe leży pałac rozdzielający dziedziniec honorowy od ogrodu znajdującego się z tyłu. Ogólny kształt pałacu został nadany podczas przebudowy pałacu przez Stoińskich zapoczątkowanej w 1730 roku. Niestety jego architekt nie jest znany. Kolejna bardziej znacząca przebudowa odbyła się w 1920 roku. Jej efektem były zmiany dokonane bardziej w architekturze pałacu niż parku. W XX wieku zespół pałacowo-parkowy zajmował teren 5,5 ha, w tym 2,5 ha stanowiły stawy. Dzisiaj jego teren jest dużo mniejszy. Położony był na obszarze lekko wyniosłym wśród osuszonych mokradeł przy drodze z Mełgwi do Minkowic. Park otoczony był mурowanym ogrodzeniem. Główna aleja dojazdowa wiodła przez barokową bramę, zwieńczoną herbem rodziny Rulikowskich – Korab<sup>30</sup>. Na fotografii można zaobserwować, że tuż przy bramie znajdowała się oficyna, która uległa zniszczeniu i nie zachowała się do dzisiejszych czasów. (fot.1,2) Obok bramy stała przydrożna kapliczka św. Nepomucena, również z czasów rodziny Stoińskich. Kapliczka została wymurowana z cegły, otynkowana, a następnie pomalowana na biało. Zbudowano ją na planie trójkąta o bokach wklęsło-wypukłych. W trzonie znajdowała się nisza na drewnianą, polichromowaną figurę świętego. Nepomucen został przedstawiony w stroju

---

<sup>30</sup> Obecnie brama jest zamknięta dla ruchu samochodowego ze względu na zły stan mostu zwodzonego.

kanonika z krzyżem w rękach<sup>31</sup>. Od bramy północnej wiódł most ozdobiony ażurowymi balustradami i otoczony stawami, nad którymi rosły wierzby. Aleja porośnięta lipą szerokolistną prowadziła do reprezentacyjnej części zespołu - dziedzińca, gdzie znajdował się duży ozdobny trawnik w owalnym kształcie. Trawnik ten okalał podjazd, który prowadził wprost do drzwi wejściowych rezydencji. Dojazd był możliwy także przez bramę wschodnią, oddzielającą park od stawów i od części folwarcznej. Brama ta została wybudowana z cegły i składała się z trzech części<sup>32</sup>. Środkowa oś, nieco wyższa, służyła jako przejazd, natomiast niższe osie boczne pełniły funkcję przejścia. Zwieńczona była półkolistymi arkadami. Pierwotnie brama była bezpośrednio połączona z nieistniejącym już pawilonem, który wchodził w skal zabudowań, przeznaczonych dla służby. Z opisu Pani Emilii Pawłowskiej wynika, że mieszkała tam jej rodzina.

### **Mieszkaliśmy blisko pałacu**

*W jednym budynku mieszkali żeśmy: buchalter, teraz to się mówi księgowy, a kiedyś buchalter, on księgi prowadził, miał dwa pokoje na kancelarię i kuchnię. My żeśmy w tym samym budynku [mieszkali], to blisko. My żeśmy mieli tylko dwa pokoiki z kuchnią. Ten taki, jak barak nad stawami. [To] były czworaki. To w czworakach to ludzie mieszkali ci, co w polu robili, a my żeśmy to taki administracyjny był jeden budynek, pomiędzy dwoma tymi bramami. I tam my żeśmy mieszkali i jeszcze taki Pan Monik, on mleko woził, bo mleczarnię tu miał później już za komuny. To Pan Monik był takim „pisarzem” na podwórzu. Ludziom zapisywał dniówki, godziny, magazyn miał ze zbożem, z paszą, że jak trzeba było paszę na oborę to oborowemu wydawał z tego magazynu. Nazywali go „pisarz”, bo on miał notatki i wszystko pisał. On był kawalerem, dopiero później się ożenił, już jak było po wojnie. To on tam mieszkał z mamą swoją i my, i ten buchalter, i te dwa pokoje kancelarii było na te księgowość. I tyle<sup>33</sup>.*

[Emilia Pawłowska, Podzamcze 2017 r.]

---

<sup>31</sup> WUOZ Lublin Karta ewidencyjna architektury i budownictwa: św. Jan Nepomucen.

<sup>32</sup> WUOZ Lublin Karta ewidencyjna architektury i budownictwa: oficyna w zespole pałacowo-parkowym.

<sup>33</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar w Mełgwi w 2017 roku, zbiory własne autorki.

Z drugiej strony bramy znajdowała się oficyna murowana z cegły. Budynek został wzniesiony na planie wydłużonego prostokąta. Oficyna była parterowa nakryta dwuspadowym dachem. Budynek dzieliły cztery sienie. W północnej części zabudowania znajdowały się cztery mieszkania, na które składał się pokój z kuchnią. Południową część stanowiły dwa większe pokoje i dwie kuchnie. Łącznie znajdowało się tam sześć mieszkań, każde z osobnym wejściem, dlatego też oficyna jest *sześciorakiem*. Nie wiadomo kiedy oficyna została wybudowana, ale datuje się ją na 2 poł. XVIII wieku. Po wojnie została przekształcona na pomieszczenia mieszkalne i stoi do dzisiaj. W części północno-wschodniej, w bezpośrednim połączeniu z pałacem znajdował się jeszcze jeden budynek dla służby, który również istnieje do dzisiaj. Był to pawilon o charakterze oficyny kuchennej. Budynek również był murowany, parterowy, wzniesiony na planie kwadratu, datowany tak samo, jak poprzednie zabudowania<sup>34</sup>. Park południowy, czyli tzw. ogród został podzielony na część wschodnią i zachodnią przez szeroką oś widokowo-kompozycyjną. Rulikowscy przyjmowali gości na tarasie, z którego rozpościerał się widok na ogród. Blisko tarasu znajdowała się fontanna, której pozostałości przetrwały do dzisiaj. Zachodnią część parku stanowiły drzewa o różnorodnym składzie gatunkowym, w tym rzadkie jodły. Drzewa rosły w nieregularnym rozsadzeniu, a alejki były ułożone w niegeometryczny sposób. Do części zachodniej parku również prowadziła brama, która nie przetrwała II wojny światowej. Przez bramę północno-zachodnią biegły tory połączone ze stacją kolejową w Minkowicach. Kursowała tam kolejka konna, mająca za zadanie przewozić gości do pałacu, ale przede wszystkim transportować towary, tj. buraki cukrowe i inne plony<sup>35</sup>. Można założyć, że kolejka ta powstała w 1920 roku, ponieważ to samo rozwiązanie dziedzic zastosował w swoim majątku w Honiatyczach, gdzie tory łączyły folwark z Kotlicami, a następnie ze stacją w Koniuchach<sup>36</sup>. Część wschodnia ogrodu była ograniczona stawami. Znajdowały się tutaj aleje lipowe i duże skupisko grabów. Cały park zawierał dużą liczbę drzew, których nie sposób tutaj wymienić. Na uwagę zasługuje okazała liczba lip drobnolistnych – 112 sztuk, klonu pospolitego – 100 sztuk, a także świerku pospolitego – 60 sztuk oraz olszy czarnej, grabu pospolitego, jesionu wyniosłego – po 50 sztuk. W tym także 7 drzew pomnikowych, wśród których

---

<sup>34</sup> WUOZ Lublin *Karta ewidencyjna architektury i budownictwa: pawilon/oficyna kuchenna/ w zespole pałacowo-parkowym*.

<sup>35</sup> Soćko A. *Pałac w Podzamczu mełgiewskim*, s. 18.

<sup>36</sup> Zobacz: [http://honiatyczne.cba.pl/wiecej\\_historii.html](http://honiatyczne.cba.pl/wiecej_historii.html) [dostęp 15.05.2018 r.]

dominowały 4 pomnikowe wierzby białe o średnim obwodzie 5 metrów. Park porośnięty był także krzewami, takimi jak: czarny bez, dzikie róże, sumak octowiec<sup>37</sup>. Joanna Rulikowska-Ollier wspomina park w następujący sposób:

### **W parku śpiewały słowiki**

*Było piękne dzieciństwo w tym dużym parku pełnym ptaków i kwiatów. Słowiki śpiewały w nocy, mnóstwo innych ptaków było, było wiele drzew egzotycznych. To zdaje się moja matka posadziła, między innymi tulipanowiec, pod którym siedziało się często, był bardzo gęsty cień pod nim i chciałabym pójść zobaczyć czy on jeszcze tam jest, bo to jest drzewo trzeciorzędowe zasadniczo, polski klimat nie bardzo mu odpowiada<sup>38</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

## **2.2. Pałac**

Neobarokowy pałac uległ ostatniej większej przebudowie za czasów ostatnich właścicieli. Michael Nobel w swojej pracy *History of the Mełgiew Podzamcze Palace* przywołuje wspomnienia Antka Rulikowskiego – syna Zygmunta, z których wiadomo się, że *krótco po zakończeniu pierwszej Wojny Światowej, jego ojciec Zygmunt zamówił usługi Janusza Nagorskiego, by ten przeprojektował wygląd pałacu. Nagorski, w tamtym czasie bardzo sławny architekt, odpowiedzialny był za projektowanie wielu ważnych budynków publicznych.[...] Antek nie wspomina o modyfikacjach jakie Nagorski uczynił w samym Pałacu, mówi tylko, że przeprojektował i usprawnił on północną bramę wjazdową oraz most zwodzony. Wyjaśnia również, że przebudowa samego/głównego budynku pałacu została przerwana przez inwazję rosyjskich Bolszewików w latach 1919-1920<sup>39</sup>*. Następnie autor dodaje, że główną zmianą była rekonstrukcja dachu – zamieniono gont na metalową płytę, w dodatku zdecydowanie podwyższono dach (porównanie: fot. 3 i fot. 4). Zmiana wysokości dachu była zamierzona, Zygmunt chciał zaadaptować poddasze na pokoje, tak aby powiększyć powierzchnię mieszkalną, ale plan ten ostatecznie nie został zrealizowany. Przemodelowano również północną fasadę pałacu, zmieniając główne wejście do

---

<sup>37</sup> Kseniak M. *Parki i ogrody dworskie w województwie lubelskim cz. I od Trawnik do Łęcznej wzdłuż Wieprza* Lublin 1981, s. 60-62.

<sup>38</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

<sup>39</sup>Nobel M. *History of the Mełgiew Podzamcze Palace* 2008, s. 8. Tłumaczenie: Dagmara Spodar.

pałacu. Podniesiono przyczołek i dodano okno (porównanie: fot. 5 i fot. 6), wstawiono także dębowe drzwi. Prawdopodobnie w tym okresie utworzono oranżerię, która służyła Marii Rulikowskiej do przechowywania rzadkich okazów roślin. W wyglądzie południowej fasady nie dokonano znaczących zmian. Wymieniono okna na parterze w części balkonowej i przybudówce dla służby z pojedynczych, półokrągłych na podwójne, prostokątne (fot.3 i fot.4). W dodatku zastąpiono trzy pary drzwi prowadzących na taras jedną parą, zmieniając resztę na okna. Usunięto także ozdobny element dachu nad balkonem<sup>40</sup>. W trakcie ostatniej przybudowy dobudowano także taras.

Poniżej został umieszczony schemat autorstwa Adama Soćko, który podjął trud ustalenia chronologii powstania poszczególnych części pałacu. Z ilustracji można także odczytać, że na parterze znajdowało się 9 pomieszczeń. Joanna Rulikowska-Ollier w swoich wspomnieniach wymienia funkcje konkretnych pomieszczeń.

### **Pomieszczenia na parterze**

*Kredens, jadalnia, mały salonik, duży salon – salon myśliwski, pokój bilardowy, który był biblioteką i oranżeria, długi hol, pokój tak zwany telefoniczny i gabinet mojego ojca. Jak rodzice wprowadzili się to tam były tylko takie małe schodki na górę, a rodzice przebudowali ten front i położyli taką podwójną klatkę schodową, bardzo ładną<sup>41</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

Z przekazu Michaela Noble'a oraz zachowanych fotografii dowiadujemy się jak pałac wyglądał wewnątrz. Do pałacu wchodziło się przez dębowe drzwi. Naprzeciwko nich znajdował się kominek, a nad nim wisiała zabytkowa zbroja. Ponadto w korytarzu znajdowała się jedna z trzech klatek schodowych prowadzących na piętro. Pierwotnie schody były pojedyncze, ale zewnętrzne przebudowy przyczyniły się do powstania pół-spiralnych schodów wewnątrz budynku. Pozostałe schody znajdowały się w zachodniej i wschodniej części pałacu. Pokoje były utrzymane w minimalistycznym stylu, ale nie brakowało tam akcentów nadających pomieszczeniom urokliwy charakter. Ściany były pobielone. Dekoracje stanowiły poroża oraz wypchane zwierzęta upolowane przez

---

<sup>40</sup>Nobel M. *History of the Mełgiew Podzamcze Palace* 2008, s. 10-19. Tłumaczenie: Dagmara Spodar.

<sup>41</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

dziedzica, a także portrety przodków Rulikowskich i Szlubowskich. Niektóre sklepienia miały łukowaty kształt, można to zaobserwować na fotografiach z korytarza/sieni, kancelarii i salonu (fot.7,8,9,11). Za oświetlenie odpowiadały ozdobne żyrandole. Jeden z nich, znajdujący się w salonie był wykonany z poroża jelenia i z pewnością budził podziw gości (fot.11). Śmiało można stwierdzić, że poroża były ulubionym elementem ozdobnym właścicieli. Znajdowały się one na ścianach, tworzyły żyrandol oraz zostały wykorzystane jako nogi, oparcie i podłokietniki krzeseł stojących w sieni (fot.7). Nieodłącznym elementem wyposażenia były także piece kaflowe i kominki (fot.9,10). Jak twierdzi M. Noble większość mebli mogła zostać wykonana w Austrii jeszcze w XIX wieku, natomiast meble w jadalni zostały odziedziczone przez Zygmunta i przeniesione z jego rodzinnego domu w Kotlicach<sup>42</sup>. W latach 30. XX wieku Zygmunt Rulikowski założył centralne ogrzewanie. Wodę, potrzebną do ogrzewania pompowano z pobliskiego stawu, w którym założono ocembrowane ujęcie<sup>43</sup>. Pompa, od miejsca jej produkcji, została nazwana *Birmingham*. Joanna Rulikowska-Ollier często patrzyła razem ze swoim ojcem na działanie pompy, co wspomina tak:

### **Pompa Birmingham**

*Ojciec powinien być inżynierem, bo bardzo lubił maszyny. Często brał mnie patrzeć na działanie pompy koło kurnika, na której było napisane "Birmingham" – nie wiedziałam wtedy, że pompa pochodziła z Birmingham – centrum przemysłu metalurgicznego w Anglii. Ogromnie się cieszył jak dostał nowy traktor czy inną maszynę rolniczą<sup>44</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, 2017 r.]

Na piętrze znajdowało się 10 pomieszczeń: sień, pokój Joanny i bony, dwa pokoje gościnne, pomieszczenie przechodnie, dwa pokoje właścicieli, pomieszczenie z wanną, łazienka dla gości, łazienka właścicieli, pokój gościnny z oranżerią<sup>45</sup>. Joanna Rulikowska tak wspomina swój pokój w pałacu:

---

<sup>42</sup> Nobel M. *History of the MełgiewPodzamcze Palace* 2008, s.24-25.

<sup>43</sup> Soćko A. *Pałac w Podzamczu mełgiewskim*, s.17.

<sup>44</sup> Fragment pochodzi z korespondencji mailowej z autorką z dn. 18.05.2017 r.

<sup>45</sup> Soćko A. *Pałac w Podzamczu mełgiewskim*, s. 18.

## **Mój pokój z dzieciństwa**

*Na początku dzieliłam sypialnię z moją nianią, Milcią Modzelewską. To był pokój środkowy, na piętrze, naprzeciw schodów. Dwa okna z widokiem na ogród miały szerokie półki, na których miałam doniczki z kaktusami. W zimie, okna były podwójne i uszczelnione watą i jak był duży mróz tylko mały lufcik był otwierany rano i wieczorem. W lecie jedna rama okienna była usunięta i zastąpiona ramą z siatką przeciwko owadom.*

*Pokój był ogrzewany wysokim kaflowym piecem, który pozostawał ciepły przez 24 godziny. Wydaje mi się, że sufit był wyższy niż teraz. Ojciec dobudował drugie piętro w[19]44 r. i pewnie wtedy była zmiana.*

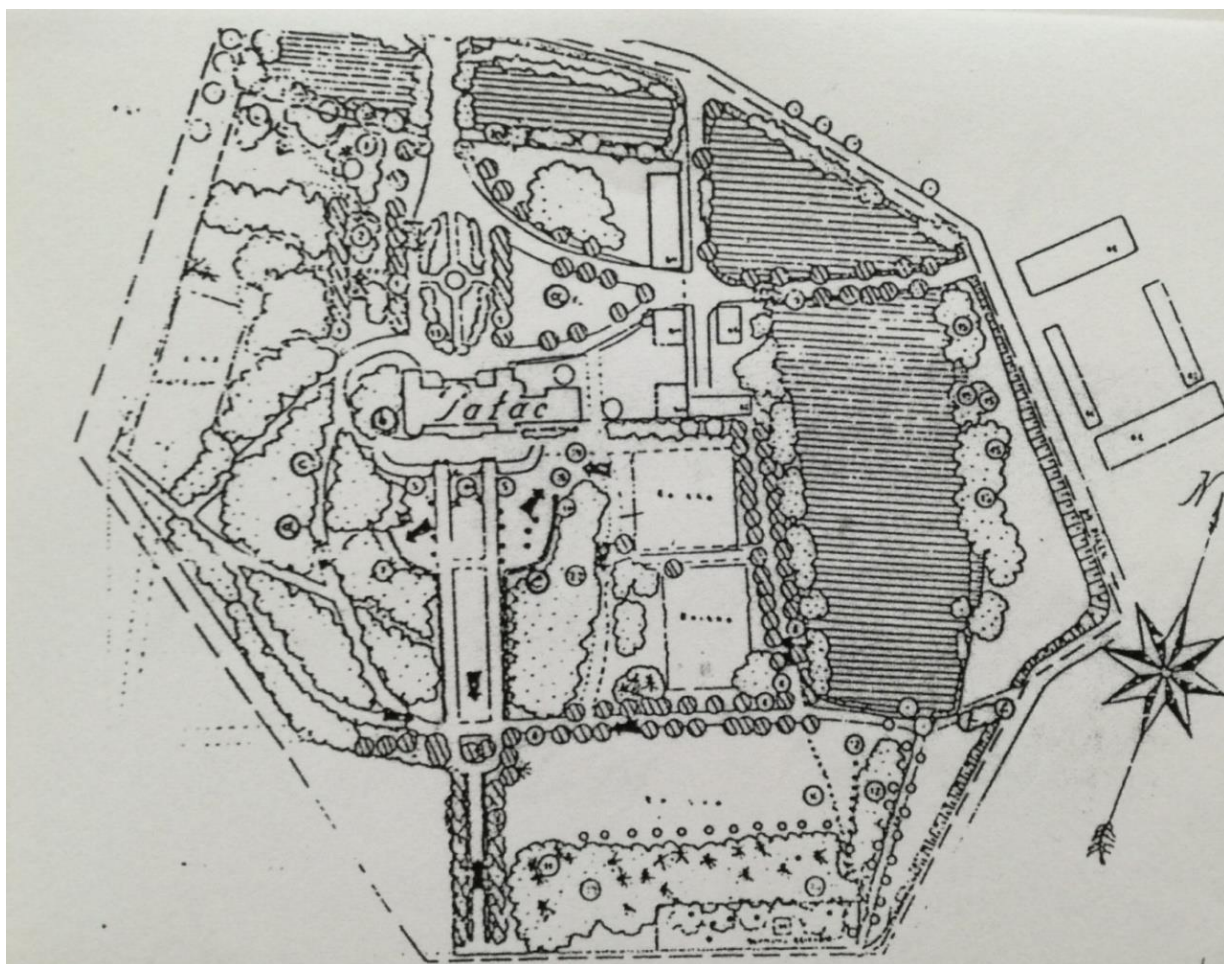
*Były dwa łóżka: moje, dziecinne, "koszykowe", stara kanapa i duży stół przy którym jadłyśmy śniadanie. Była też szafa, półka na książki, Milcitualeta i parę krzeseł. Nad moim łóżkiem na ścianie płótno wyhaftowane przez jakąś ciocię- babcię "święty obraz", którego nie pamiętam, chociaż co wieczór modliłam się przed nim. Między oknami wisiała reprodukcja angielskiego portretu chłopca – to musiał być obraz malowany przez popularnego malarza. Firanek w oknach nie było, ale na początku wojny zostały pokryte czarnym papierem.*

*Dzieliłyśmy ten pokój z pieskiem, foxterierem nazwanym po angielsku Tiny, ale wkrótce wołanym Tajna. Miałam też kanarka w klatce. Milcia, która była Polką, ale wychowaną w Anglii, nauczyła mnie mówić po angielsku i trochę czytać i pisać oraz robić na drutach.*

*Jak skończyłam 10 lat, zostałam przeniesiona do drugiego pokoju, sąsiadującego z sypialnią rodziców. Wieczorami zasypiałam słysząc jak rodzice czytają sobie głośno popularne powieści: Saga Rodu Forsyte'ów, Sigrid Undset, Olaf, syn Auduna i Krystyna, córka Lawransa, Rodzina Whitoaków i dzieła Sienkiewicza. Ten pokój miał centralne ogrzewanie, okrągły stół i małe biurko dla mnie, parę krzeseł i półkę na książki. W zimie kobiety i dzieci gromadziły się wieczorem dookoła tego stołu i lampy naftowej robiąc dekoracje na choinkę, czytając głośno powieści, robiąc na drutach,*

cerując skarpetki, haftując i śpiewając kolędy. Nie było wtedy elektryczności, ani radia, ani telewizji<sup>46</sup>.

[Joanna Rulikowska-Ollier, 2017 r.]



Ryc. 1 Plan parku w Melgwi Podzamczu opracowany przez Mieczysława Kseniaka na podstawie pomiaru J. Bigoszewskiego i J. Skrzypczaka w 1967r.<sup>47</sup>

<sup>46</sup> Fragment pochodzi z korespondencji mailowej z autorką z dn. 18.05.2017 r.

<sup>47</sup> Rycina pochodzi z Kseniak M. *Parki i ogrody dworskie w województwie lubelskim cz. I od Trawnik do Łęcznej wzdłuż Wieprza* Lublin 1981 r.





Fot. 1 Brama północna.<sup>48</sup>



Fot. 2 Brama północna.

---

<sup>48</sup> Wszystkie zdjęcia w tym rozdziale pochodzą z archiwum rodziny Rulikowskich i zostały umieszczone w opracowaniu M. Nobel *History of the Mełgiew Podzamcze Palace* 2008.



Fot. 3 Fasada południowa, zdjęcie datowane na późny wiek XIX.



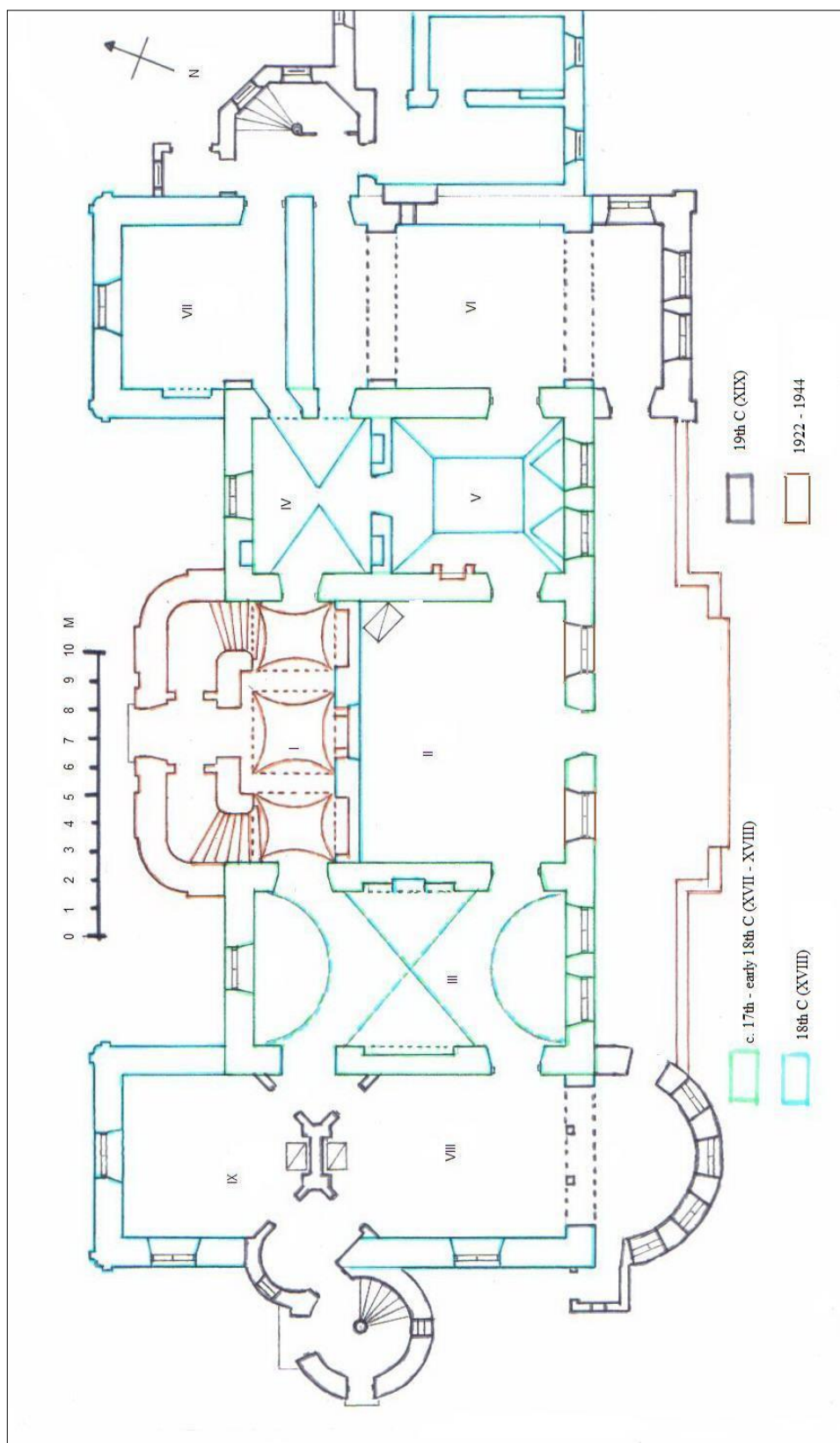
Fot. 4. Fasada południowa, zdjęcie wykonano prawdopodobnie po I wojnie światowej.



Fot. 5. Fotografia została zrobiona prawdopodobnie po wojnie. Ukazuje XIX wieczne wejście do pałacu.



Fot. 6 Fasada północna, prawdopodobnie rok 1922, widoczne zmiany w głównym wejściu.



Ryc. 2 Schemat autorstwa Adama Soćko, zaktualizowany przez Michaela Nobla<sup>49</sup>.

<sup>49</sup> Nobel M. *History of the Mełgiew Podzamcze Palace* 2008 r.



Fot. 7 i 8 Wejście do pałacu i korytarz.



Fot. 9 Kancelaria.



Fot. 10 Kancelaria.



Fot. 11 Salon lub pokój gościnny.



Fot.12 Salon.



Fot. 13 Jadalia

### 3. Majątek Mełgiew Podzamcze w II RP

Zygmunt Rulikowski posiadał duży majątek ziemski. W *spisie ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w 1930 roku* jest wymieniony jako właściciel: Honiatycz, Honiatyczek, Kotlic, Jackowa, Mełgwi Podzamcza i Trzeciakowa o łącznym obszarze 3647 ha<sup>50</sup>. Górzyński i Epsztein twierdzą, że ziemie Rulikowskiego w gminie Mełgiew zajmowały 1960 ha, przy czym folwark Mełgiew Podzamcze stanowił największą część – 1069 ha, następny pod względem wielkości był folwark Jacków – 553 ha, natomiast folwark Trzeciaków liczył 338 ha. Niestety ustalenie dokładnej liczby jest trudne, gdyż w źródłach pojawiają się rozbieżne informacje. Wykaz folwarków o przestrzeni ponad 30 ha znajdujących się na terenie gminy z 16.03.1927 r. przedstawia, że Zygmunt Rulikowski był właścicielem Podzamcza – 1769 ha, Jackowa – 900 ha i Trzeciakowa – 390 ha<sup>51</sup>. W podobnym zestawieniu udokumentowanym w latach 30. XX wieku zapisano, że obszar użytków rolnych wraz z łąkami w majątku Mełgiew-Podzamcze wynosił 1399 ha<sup>52</sup> przy czym nie uwzględniono obszaru stawów, lasów i zespołu pałacowo-parkowego. W 1937 r. Zygmunt Rulikowski zdecydował się na przeprowadzenie parcelacji folwarku Mełgiew-Trzeciaków, co przyczyniło się do uszczuplenia dóbr o około 236 ha<sup>53</sup>. Po przeprowadzonej parcelacji w posiadaniu Zygmunta Rulikowskiego pozostało 1724 ha ziemi, co potwierdzają inne źródła. W zestawieniu majątków ziemskich od 50 ha w gminie Mełgiew z dnia 18.09.1940 r. pojawia się informacja, że ogólna wielkość obszaru wynosiła 1723,37 ha, z czego 1109 ha było przeznaczone na ziemię użytkową (rola, łąki, pastwiska), 62 ha na jeziora i stawy, lasy zajmowały 524,49 ha, a nieużytki 27,88 ha<sup>54</sup>. Ta sama liczba została wymieniona w wykazie nieruchomości ziemskich powyżej 50 ha użytków rolnych, względnie powyżej 100 ha obszaru ogólnego sporządzonym na potrzeby reformy rolnej w 1944 r<sup>55</sup>. Spis gospodarstw nadających się do wydzielenia z parcelacji z 28.09.1944 r. podaje zaokrągloną liczbę 1724 ha<sup>56</sup>. Nieco inna liczba została podana w zestawieniu majątków projektowanym przez Izbę Rolniczą i Wojewódzki Urząd Ziemski do zarezerwowania na cel kultury rolnej. Pod numerem 14 pojawia się Mełgiew-

---

<sup>50</sup> Epsztein T., Górzyński S., *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930: województwo lubelskie*, Warszawa 1990.

<sup>51</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta Gminy Mełgiew 571, sygn. 312.

<sup>52</sup> APL, Akta Gminy Mełgiew 571, sygn. 312.

<sup>53</sup> APL, Starostwo Powiatowe Lubelskie, sygn. 1212.

<sup>54</sup> APL, Akta Gminy Mełgiew 571, sygn. 565.

<sup>55</sup> Archiwum Akt Nowych, PKWN w Lublinie, sygn. V/32.

<sup>56</sup> AAN, PKWN w Lublinie, sygn. V/32.



Podzamcze o obszarze użytków rolnych 1137 ha<sup>57</sup>, jednak należy uznać tę wartość za błąd, inne źródła jednogłośnie wskazują na liczbę 1724 ha. Niemniej jednak zestawienie to dostarcza informacji, że majątek Mełgiew-Podzamcze zdecydowanie przewyższał arealem inne własności ziemskie w regionie, na drugim miejscu plasował się wówczas Jastków z 825 ha obszaru ogólnego.

Zastanawiająca jest kwestia folwarku Żanęcin, który mimo, że wchodził w skład majątku Rulikowskiego, nie jest wymieniany we wszystkich źródłach jako osobny folwark. Wyżej przytoczone nie wspominają o tych ziemiach, ale na przykład spis inwentarza żywego z 1927 r. wyodrębnia Żanęcin jako folwark. Co więcej, świadkowie historii zapytani o ziemie wchodzące w skład dóbr wymieniają Żanęcin lub też Zanęcin.

### **Ziemie należące do dziedzica**

*Jacków był Rulikowskiego, w Minkowicach nie [miał ziemi], do Dominowa [był] Żanęcin, tam była owczarnia. Duże dwa budynki, owczarnia i domek tego owczarza był. No i w Trzeciakowie. I tutaj on miał ileś tam tysięcy hektarów, ale ja nie pamiętam*<sup>58</sup>.

[Emilia Pawłowska, Podzamcze 2017 r.]

*Folwark Jacków, folwark Trzeciaków, folwark Zanęcin no i całe Podzamcze, las i do lasu, olbrzymie [tereny]. Rulikowski miał jeszcze majątki za Zamościem, w Kotlicach*<sup>59</sup>.

[Adam Augustyniak, Mełgiew 2018 r.]

Precyzyjne ustalenie obszaru majątku nie jest zatem proste, bowiem liczba zmieniała się w zależności od czasu i źródeł. Dość duże obszary zostały odłączone od majątku w wyniku parcelacji przeprowadzonej w 1937 r. Motywy jakimi kierował się Zygmunt Rulikowski w momencie podejmowania decyzji nie są znane, ale wszystko wskazuje na konieczność rozwiązania problemów finansowych. Nie jest jasne ile wynosiło całkowite zadłużenie, gdyż dostępne źródła mówią jedynie o długach wziętych pod zastaw ziemi folwarku Mełgiew-Trzeciaków. Z wypisu wykazu hipotecznego można dowiedzieć się, że folwark liczył 336,1503 ha ziemi, w tym 100 ha

<sup>57</sup> Dokument nie jest datowany, prawdopodobnie pochodzi z 1944 r.

<sup>58</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar w Mełgwi w 2017 roku, zbiory własne autorki.

<sup>59</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar i Piotra Lasotę dn. 23.03.2018 r. w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

lasów i 236,1503 ha użytków rolnych i był obciążony kwotą aż 458,080 zł. Na tę kwotę złożyły się pożyczki udzielone przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie kolejno w listopadzie 1919 r., lutym 1920 r., sierpniu 1920 r., listopadzie 1921 r., lutym 1922 r., 1924 r., 1927 r. i 1934 r. Oprócz tych należności dziedzic był dłużny także osobom prywatnym oraz zalegał z płatnościami na rzecz skarbu państwa. Początkowo właściciel nie dostał zgody na parcelację od Starostwa Powiatowego Ziemskiego, aż do momentu spłaty należności. Odmowę wystawiono w listopadzie 1936 r., a już w czerwcu kolejnego roku Zygmunt Rulikowski wystosował kolejne podanie do starostwa, w którym zapewniał, że zadłużenie na rzecz Skarbu Państwa zostało uregulowane, a pozostałe należności nie przekraczają 500 zł za 1 ha. Ostatecznie 23.08.1937 r. Starosta Powiatowy Lubelski wydał zezwolenie na przeprowadzenie parcelacji. Parcelacja objęła obszar 236 ha, gdyż nie uwzględniono 100 ha lasu. Podczas parcelowania folwarku wydzielono 1,5 ha ziemi na własność szkoły powszechnej w Mełgwi. W wyniku parcelacji ziemię nabyło 117 gospodarzy małorolnych ze wsi Mełgiew, Trzeciaków, Żurawniki, Dominów, w tym pięciu byłych pracowników folwarku. W wykazie pojawia się dwóch gospodarzy, którzy nie pochodzili z gminy Mełgiew: Wójtowicz Stanisław z gminy Bełżyce i Adam Augustyniak<sup>60</sup> z gminy Jadwisin. Najniższa cena za hektar wynosiła 1000 zł, cena pozostałych działek oscylowała wokół 1500 zł lub 1700 zł za hektar. Najdroższą działkę nabył wspomniany Adam Augustyniak, po cenie 2,598 zł za hektar, przy czym prawdopodobnie znajdowały się tam nieruchomości. Łączna suma uzyskana przez Zygmunta Rulikowskiego w wyniku sprzedaży ziemi wynosiła 362,380 zł<sup>61</sup>.

Joanna Rulikowska-Ollier w swojej relacji przekazuje, że Zygmunt bardzo dobrze prowadził gospodarstwo i był przykładem dla studentów, którzy przyjeżdżali z wizytą. We wspomnieniach pojawia się także informacja o prowadzeniu handlu z Żydami oraz eksportowaniu nasion koniczyny do Szwecji.

### **Kontakty handlowe**

*[Studenci] byli przewożeni, żeby zobaczyć jak tam ojciec to prowadzi. I wiem, że sprzedał nasienie koniczyny do Szwecji. Więc to musiało być dobre, Szwedzi by nie kupowali czegoś, co nie było by pierwszej klasy. Rzepak wtedy nie był przerabiany na*

---

<sup>60</sup> Ojciec Adama Augustyniaka – świadek historii, którego wspomnienia zostały przytoczone w niniejszym opracowaniu.

<sup>61</sup> APL, Starostwo Powiatowe Lubelskie, sygn. 1212.

*kanale, tylko był przemysłowym olejem. I tato, to było bardzo popłatne, ale było duże ryzyko, że jeżeli przyjdzie grad albo ulewa przez zbiorami, to nic by z tego nie wyszło. Wiem, że ojciec, który zawsze nie miał dosyć pieniędzy, sprzedawał rzepak na pniu, tak zdaje się mówiło – żydowskiemu kupcowi, i to wtedy już nie było tego ryzyka, że burza przyjdzie i wszystko zniszczy. Ojciec wysadzał alejki czereśniami. Było wiele dróg z czereśniami i te czereśnie też się sprzedawało Żydowi. [Kontakty handlowe] były bardzo przyjazne. Ja pamiętam, że jak właśnie jeden z tych Żydów w chałacie przychodził, żeby widzieć się z moim ojcem. Ojciec czekał na niego w swoim gabinecie i wtedy mnie proszono, żebym się odsunęła, tu będą ważniejsze sprawy<sup>62</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

Dysponujemy jedynie szczątkowymi źródłami zawierającymi informacje o funkcjonowaniu majątku, jednak na ich podstawie można uzyskać jego ogólny obraz. Gospodarstwo Zygmunta Rulikowskiego było nastawione na produkcję buraka cukrowego. Poświadcza o tym pismo Zarządu Dóbr Mełgiew z 27.09.1940 r. do Zarządu Gminy w Mełgwi, w którym czytamy: *W odpowiedzi na pismo z dnia 24 b.m. w sprawie zapodania zapasu kartofli na sprzedaż, komunikuję uprzejmie, że majątek MEŁGIEW jest nastawiony na uprawę buraków cukrowych i całkowity zbiór kartofli stosunkowo nieduży zużywa we własnym gospodarstwie<sup>63</sup>. Bez wątpienia zatem burak cukrowy stanowił największą część upraw. W 1944 r. uprawa buraka cukrowego zajmowała aż 135 ha z 890 ha ziemi ornej<sup>64</sup>. Potwierdzają to słowa Joanny Rulikowskiej-Ollier:*

### **Uprawa buraków cukrowych**

*No i dużo buraków cukrowych oczywiście. Był bardzo związany z przemysłem cukierniczym, zwłaszcza z cukrownią w Strzyżowie, ze swoim kuzynem Józefem Rulikowskim. Ja nie wiem, czy oni założyli tą cukrownię, ale mieli duży udział w niej i buraki szły właśnie do Strzyżowa.<sup>65</sup>*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

---

<sup>62</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

<sup>63</sup> APL, Akta Gminy Mełgiew 571, sygn. 565.

<sup>64</sup> AAN, PKWN w Lublinie, sygn. V/32.

<sup>65</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

W majątku została założona spółka pod nazwą *Produkcja Buraka Cukrowego Spółka Cywilna w Mełgwi*<sup>66</sup>. Jej właścicielami byli Zygmunt Rulikowski, Józef Rulikowski i Zygmunt Suchodolski. Celem spółki była produkcja buraka, który następnie trafiał do rodzinnej cukrowni w Strzyżowie. Buraki były transportowane do stacji kolejowej w Minkowicach, a następnie przewożone do Strzyżowa. Cukrownia w Strzyżowie powstała w 1899 roku z inicjatywy ziemian z powiatu hrubieszowskiego - Wincentego Rulikowskiego<sup>67</sup> (właściciel dóbr Mircze) i Edwarda Chrzanowskiego (właściciel dóbr Husynne)<sup>68</sup>. Zastanawiający jest fakt, że dziedzic zdecydował się na transportowanie surowca aż pod Hrubieszów, bowiem znacznie bliżej znajdowały się cukrownie *Lublin, Milejów* czy też *Trawniki*. Jednak, jeżeli Zygmunt faktycznie miał udziały w cukrowni, to dostarczanie tam plonów byłoby zrozumiałe. Z drugiej strony, przyczyną tego mogły być koligacje rodzinne – założyciel cukrowni był wujkiem Zygmunta, a Józef, który zapewne odziedziczył cukrownię po ojcu, wchodził w skład wyżej wspomnianej spółki.

Oprócz buraków cukrowych uprawiano zboże, koniczynę, rzepak a także ziemniaki. W latach 30.<sup>69</sup> sporządzono wykaz gospodarstw rolnych o obszarze ponad 50 ha użytków rolnych w Gminie Mełgiew. W majątku Mełgiew-Podzamcze obszar użytków rolnych wynosił 1065 ha, a łąk 334 ha. Obszar przeznaczony pod uprawę żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, grochu i fasoli wynosił łącznie 557 ha. Poza tabelką znajduje się dopisek z pięcioma liczbami dającymi sumę 557 ha. Jeżeli przyjmiemy, że liczby te odpowiadają roślinom kolejno wymienionym w rubryce, to uprawa żyta zajmowała 103,50 ha, pszenicy 238,50 ha, owsa 20 ha, jęczmienia 85 ha, grochu i fasoli 110 ha<sup>70</sup>. Niemniej jednak, liczby te należy przyjmować z rezerwą, gdyż nie ma pewności, że zapisano je zgodnie z kolejnością roślin w tabelce.

Zygmunt Rulikowski zajmował się także sadownictwem. Potwierdza to pismo z dn. 8.09.1927r. do Starostwa w Lublinie, w którym czytamy: *[...] Urząd gminy donosi, że 2 zł opłaty skarbowej od posiadanej szkółki drzew owocowych przez Zygmunta Rulikowskiego, jednocześnie zostały przesłane do kasy Skarbowej w Lublinie przez*

---

<sup>66</sup> APL, Starostwo Powiatowe Lubelskie, sygn. 1212.

<sup>67</sup> W relacji Joanny Rulikowskiej-Ollier pojawia się imię Józef - prawdopodobnie chodzi o syna Wincentego – Józefa Kajetana Rulikowskiego.

<sup>68</sup> Mikulec B., *Przemysł cukrowniczy na Lubelszczyźnie w latach 1864-1914*, Lublin 1991/1992 s. 288.

<sup>69</sup> Dokument nie jest datowany, jednak znajduje się wśród innych dokumentów utworzonych w 1932r., co pozwala przyjąć, że wykaz powstał w tym samym czasie.

<sup>70</sup> APL, Akta Gminy Mełgiew 571, sygn. 312.

*P.K.O. dla zaprzychodowania na budżet Ministerstwa Rolnictwa*<sup>71</sup>. Można założyć, że szkółka istniała już od kilku lat, nie wiadomo natomiast kiedy dokładnie powstała oraz czy została założona przez Zygmunta czy przez niego odziedziczona. Nie wiadomo też jakie drzewa owocowe uprawiał dziedzic oraz czy przynosiło to duże zyski. W spisie z 1944 r. pojawia się informacja, że ogrody i sady zajmowały 12 ha. Poza tym w majątku produkowano także chmiel, a chmielnik zajmował 6 ha<sup>72</sup>.

Dziedzic prowadził gospodarstwo rybne, a areal stawów będących w jego posiadaniu zdecydowanie przewyższał obszar innych zbiorników w gminie. W 1923 r. Zygmunt Rulikowski zwrócił się z prośbą do Lubelskiej Izby Rolniczej o nadanie uprawnień wodnych i takowe uzyskał. W listopadzie 1927 r. Zygmunt Rulikowski złożył podanie do Starostwa Powiatowego w Lublinie, z prośbą o wpis do księgi wodnej i otrzymanie prawa odprowadzania wody do rzeki *Stoki*, którego rozpatrzenie trwało zadziwiająco długo. Dopiero w 1937 r. przeprowadzono dochodzenie wodnoprawne, dzięki któremu stworzono dokumentację szczegółowo ukazującą działalność gospodarstwa rybnego. W jego skład wchodziły:

1. 2 stawy Krępiec o powierzchni ponad 11 ha.
2. Stawy Mełgiew-Podzamcze o powierzchni ponad 4 ha.
3. Stawy Mełgiew-Jacków o powierzchni ok. 40 ha.
4. 2 stawy Kościuszko o powierzchni ok. 7 ha.

Zalew w Krępcu graniczył z gruntami Stanisława Golemana i Józefa Guza oraz majątkiem Krępiec (Juliuszowej Bronisławy Vetterowej). Staw ten zajmował 2 zbiorniki utworzone w wyniku przedzielenia niziny przez dwie groble. Stawy Mełgiew-Podzamcze obejmowały 4 stawki położone w bezpośrednim sąsiedztwie dworu, przy czym jeden z nich, znajdujący się w parku, miał charakter stawu kopanego. Stawy Mełgiew-Jacków stanowiły największą część gospodarstwa rybnego, a co za tym idzie produkowały najwięcej ryb. W skład kompleksu wchodziło 11 stawów. Cztery największe stawy były położone w dolinie rzeki *Stok*, pozostałe natomiast znajdowały się na łąkach folwarku i pełniły funkcję magazynu. Stawy *Kościuszko* obejmowały 2 zbiorniki wodne utworzone poprzez wykorzystanie naturalnie wyniosłego terenu. Stawy te również znajdowały się na terenie folwarku Jacków. Stawy były utworzone

---

<sup>71</sup> APL, Akta Gminy Mełgiew 571, sygn. 312

<sup>72</sup> AAN, PKWN w Lublinie, sygn. V/32.

jeszcze przed I wojną światową. Gospodarka rybna była nastawiona na hodowlę karpia, ale prowadzono także hodowlę pstrąga tęczowego na własny użytek, co było możliwe dzięki zasilaniu niektórych stawów wodą źródlaną. System gospodarki był nastawiony na trzyletnią hodowlę ekstensywną. Stawy były zarybiane wycierem, narybkiem i krocziem karpia uzyskiwanym z własnych tarlaków<sup>73</sup>.

Opinia Inspektora Rybactwa Lubelskiej Izby Rolniczej z 5.10.1937 r. dostarcza informacji o produktywności stawów hodowlanych w latach 1934-1936. W zalewach hodowano: karpia kupieckiego, karpia kroczi, rybę białą i tarlaki. Z lat 1934-1936 uzyskano łącznie 1325 kg ryb, przy czym najbardziej obfitym rokiem był 1936, w którym uzyskano łącznie 5269 kg. W 1935 r. uzyskano znacznie mniej kilogramów – 3874, natomiast w 1934 łącznie 4107 kg<sup>74</sup>. Według inspektora Lubelskiej Izby Rolniczej liczba uzyskanych kilogramów była stosunkowo niska, a przyczyną tego było wieloletnie zarastanie twardą roślinnością oraz zbyt mały poziom wód w okresie letnim. Nawadnianie stawów odbywało się ze źródeł na gruncie własnym, z wody opadowej oraz ze spływów z sąsiednich łąk i pól. Ze względu na niski poziom wód w lecie właściciel stawów zdecydował się w 1937 r. na mechaniczne pompowanie wody rzecznej za pomocą ślimaka napędzanego wiatrem. W gospodarstwie znajdował się młyn oraz urządzenia takie jak groble i mnichy<sup>75</sup>. Z dokumentów tych dowiadujemy się również, że urządzenia stawowe nie były zgodne z przepisami i powodowały szkodę sąsiednich działek. W październiku 1937 r. została wydana opinia techniczna referenta melioracyjnego Związku Izb i Organizacji Rolniczych RP inż. Leonadra Gumińskiego, który stwierdził, że grunty przyległe do stawów były podtapiane w wyniku szkodliwego działania urządzeń wodnych, a drogi były zabagnione. W dodatku orzekł, że interesy właścicieli gruntów przylegających zostały pominięte i powinni oni otrzymać możliwość dysponowania dopływem i odpływem rzeki Stoki. Obszar narażony na straty inżynier oszacował na około 65 ha<sup>76</sup>. Przy gospodarstwie wodnym funkcjonował wcześniej wspomniany młyn, o czym świadczy umowa dzierżawy z 1936 r. pomiędzy Zygmuntem Rulikowskim, a Władysławem Mroczkowskim. W momencie podpisywania umowy młyn składał się z dwóch kół, ale była planowana jego przebudowa. Koła miały zostać zastąpione przez turbiny, projektowano także

---

<sup>73</sup> APL, Lubelska Izba Rolnicza, sygn. 143.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

<sup>76</sup> *Ibidem*.

przebudowę mostu i pogródek, jednak nie jest pewne, czy remont doszedł do skutku. Położenie owego młyna nie zostało jasno określone w dokumencie, pojawia się jedynie informacja, że był to młyn przy stawie mełgiewskim.<sup>77</sup> Wybuch II wojny światowej nie przyczynił się do utraty dużej powierzchni stawów. W zestawieniu gospodarstw stawowych i stawów z 31.12.1941 r. powierzchnia stawów majątku Mełgiew wynosiła 56 ha, a więc o 6 ha mniej w porównaniu z 1937 r. Stawy te były w dalszym ciągu zagospodarowane, a jako ich zarządca został wymieniony Obniski Marian.

Gospodarstwo Zygmunta Rulikowskiego było nastawione także na hodowlę zwierząt gospodarskich. Spis gospodarstw nadających się do wydzielenia z parcelacji podaje, że obszar 200 ha łąk był przeznaczony na hodowlę koni remontowych, bydła i owiec rasy Hampshire<sup>78</sup>. Nieco większą liczbę można znaleźć w wykazie nieruchomości ziemskich powyżej 50 ha użytków rolnych, względnie powyżej 100 ha obszaru ogólnego sporządzonym w 1944 r. – obszar łąk wynosi 70 ha, a pastwisk 142 ha, co łącznie wynosi 212 ha<sup>79</sup>. Główny Urząd Statystyczny przeprowadził spis, który zawiera dokładny opis inwentarza żywego w miejscowościach gminy Mełgiew datowany na 10.12.1927 r. Pod numerami 27-30 znajdują się: Majątek Mełgiew, folwark Jacków, folwark Trzeciaków, folwark Żanęcin. Ze spisu tego dowiadujemy się, że w tym roku w majątku Mełgiew-Podzamcze hodowano: ogółem 68 sztuk koni (w tym roczne – 1, trzyletnie – 5, między 4 a 16 rokiem życia – 58, powyżej 16 lat – 4) 109 sztuk bydła rogatego (w tym buhaje – 1, krowy – 74, woły – 34), 111 sztuk trzody chlewnej (w tym do 6 miesięcy – 66, między 6 a 10 miesiącem – 21, powyżej 10 miesięcy – 24), owiec nie trzymano. Natomiast w folwarku Jacków utrzymywano 78 koni (w tym roczne – 33, do trzech lat – 12, między 4 a 16 rokiem życia – 27, powyżej 16 roku życia – 33), 108 sztuk bydła rogatego (w tym cielęta – 2, byczki – 8, inne – 6, trzyletnie i starsze – 92, buhaje – 1, krowy – 91), 78 sztuk trzody chlewnej (do 6 miesięcy – 4, powyżej 10 miesięcy – 71), a także owce roczne w liczbie 3 sztuk. Z kolei w folwarku Trzeciaków hodowano 17 sztuk koni (w tym w 4 roku życia – 1, między 4 a 16 rokiem życia – 2, powyżej 16 roku życia – 14), 75 sztuk bydła rogatego (cielęta – 21, byczki – 12, inne – 11, 3 lata i starsze – 31, buhaje – 1, krowy – 24, woły – 6), 24 sztuki trzody chlewnej (do 10 miesiąca – 7, powyżej 10 miesiąca – 17) oraz 205 owiec (do 1 roku – 63, roczne i starsze – 142). Folwark Żanęcin liczył 100 sztuk bydła

---

<sup>77</sup> APL, Powiatowe Biuro Geodezji, sygn. 32.

<sup>78</sup> AAN, PKWN w Lublinie, sygn. V/32.

<sup>79</sup> *Ibidem*.

rogatego (cielęta – 12, do 3 lat - 25, 3 lata i starsze – 63), 14 sztuk trzody chlewnej (do 10 miesięcy – 11, powyżej 10 miesięcy – 3)<sup>80</sup>. Z tego porównania wynika, że najwięcej koni hodowano w Jackowie. Hodowla bydła rogatego utrzymywała się na tym samym poziomie zarówno w Mełgwi-Podzamczu, Żanęcinie, jak i Jackowie. Trzoda chlewna była utrzymywana głównie w Mełgwi-Podzamczu. Analizując te liczby można wysunąć wniosek, że Mełgiew-Podzamcze było największym gospodarstwem, folwark Żanęcin był nastawiony na hodowlę bydła, natomiast folwark Jacków na owce. Warto także zauważyć, że w całej gminie utrzymywano bardzo mało owiec, a hodowla Rulikowskiego stanowiła niemal całość (205 owce na 210 ogółem). Porównując hodowlę Rulikowskiego do innego majątku ziemskiego wymienionego w spisie – majątku Krzesimów, można zaobserwować, że liczby utrzymują się mniej więcej na wyrównanym poziomie. Majątek Rulikowskiego przodował w hodowli bydła i owiec, natomiast w majątku Krzesimów hodowano łącznie więcej koni i trzody chlewnej.

Nie ulega wątpliwości, że stan ten był bardzo płynny, a liczby zmieniały się z miesiąca na miesiąc. Niemniej jednak, warto zauważyć, że w pierwszych latach II wojny światowej, podczas okupacji niemieckiej stan hodowli nie pogorszył się znacząco. Ze spisu przeprowadzonego w gminie Mełgiew w dniu 2.12.1940 r. można dowiedzieć się o stanie inwentarza żywego w pierwszych latach wojny. Dokument nie wyróżnia stanu w poszczególnych folwarkach, co świadczy o tym, że łączna liczba zwierząt w całym majątku została podana pod nazwą Mełgiew-Podzamcze. W spisie tym widnieje, że w majątku było: łącznie 111 koni (w tym 1 i 2 letnie – 20, 3 letnie – 6, 4 letnie i starsze – 85), 325 sztuk bydła rogatego (w tym cielęta – 34, 1 i 2 letnie – 80, 3 letnie i starsze: buhaje – 6, woły – 4, krowy – 201), 199 świń (do pół roku – 150, od pół roku – 31, 1 rok i starsze – 8), 39 owiec, 361 kur, 49 kaczek, 5 indyków, a także łącznie 474 sztuk karpia (narybek – 307, kroczyki – 167). W dodatku majątek Mełgiew Podzamcze nadal przodował w hodowli owiec i ryb<sup>81</sup>. Analizując dla porównania stan inwentarza żywego w majątku Krzesimów można zaobserwować tam dużo większy spadek hodowli w stosunku do stanu z 1927 r. niż w majątku Mełgiew-Podzamcze. W 1927 r. w majątku Krzesimów znajdowało się łącznie 200 koni, a w trakcie wojny już tylko 47, podczas gdy w Mełgwi-Podzamczu liczba ta spadła z 163 do 111 sztuk. Niestety nie zachowały się dokumenty z późniejszych lat, dlatego też nie można

---

<sup>80</sup> Akta Gminy Mełgiew 571 sygn. 312

<sup>81</sup>APL, Akta gminy Mełgiew 571, sygn. 565.



dokładnie stwierdzić jak przebieg wojny wpływał na funkcjonowanie gospodarstwa, można jedynie założyć, że kontyngenty, działania zbrojne i brak rynków zbytu powodował ogromne problemy w prowadzeniu majątku.

Stosunkowo niewiele źródeł zawiera informacje o lasach w posiadaniu Zygmunta Rulikowskiego. W 1929 r. wojewoda lubelski zatwierdził plan gospodarstwa leśnego dla lasu majątku Mełgiew. Łączna powierzchnia lasu wynosiła 516,85 ha, z czego obszar produkcji drzewa liczył 509,79 ha<sup>82</sup>. Wykaz nieruchomości ziemskich z 1944 r. oszacował obszar zalesienia na 524,49 ha<sup>83</sup>.

Do uprawy ziemi wykorzystywano różnego rodzaju maszyny i przyrządy. O tym, jakie urządzenia znajdowały się w majątku można dowiedzieć się z dokumentów dotyczących podziału inwentarzu martwego sporządzonych podczas reformy rolnej w 1944 r. Warto jednak założyć duży margines błędu, gdyż po opuszczeniu majątku przez właściciela dochodziło do licznych grabieży. Wykaz z majątku Mełgiew-Podzamcze dostarcza informacji, że używano tam pięciu wozów, dwudziestu bron, czterech obsypników do ziemniaków, dwóch znaczników do kartofli, dwóch radeł, trzy sanie, jedna grabiarka oraz żniwiarki<sup>84</sup>. Do sprzętów rolniczych używanych w Mełgwi-Jackowie należy zaliczyć: jedną lokomobilę, jedną młocarnię, jeden bukownik, jeden siewnik buraczany, dwie żniwiarki *Deringa*, kosiarkę, kierat, sieczkarnię, młynek, wialnię, żmijkę, dwie grabiarki, trzy kultywatory, talerzówkę, wał. Poza tym używano także bron, pługów, wozów<sup>85</sup>.

Spis powszechny z 1921 roku dostarcza informacji o liczbie ludności zamieszkującej majątek z podziałem na płeć, a także wyznanie i narodowość. Można z niego odczytać, że folwark Jacków zamieszkiwało 70 mężczyzn i 71 kobiet – łącznie 141 osób. Wszyscy deklarowali narodowość polską i wyznanie rzymskokatolickie. Folwark Trzeciaków zamieszkiwało wówczas 20 mężczyzn i 22 kobiety – łącznie 42 osoby. W tym przypadku, podobnie jak w Jackowie, wszyscy byli Polakami wyznania rzymskokatolickiego. Nieco inna sytuacja była w folwarku Mełgiew Podzamcze. Zamieszkiwało tam ogółem 316 osób – 150 mężczyzn i 166 kobiet. 141 osób zgłosiło narodowość polską i wyznanie rzymskokatolickie. 7 osób było narodowości żydowskiej

---

<sup>82</sup> APL, Starostwo Powiatowe Lubelski, sygn. 1334.

<sup>83</sup> AAN, PKWN w Lublinie, sygn. V/32.

<sup>84</sup> Przy żniwiarkach pojawia się liczba 15, jednak nie jest ona przypisana do żadnego nazwiska, dlatego też ciężko stwierdzić czy jest to liczba poprawna; APL, Powiatowe Biuro Geodezji, sygn. 32.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

i wyznania mojżeszowego, a aż 32 osoby zadeklarowały narodowość rusińską i wyznanie prawosławne. Obecność Żydów w majątku jest zrozumiała. Zamieszkiwali oni nie tylko w Mełgwi-Podzamczu, ale także we wsi Mełgiew, w Żurawnikach, Trzeszkowicach. Bardziej sporną kwestią jest obecność 32 Rusinów. Zastanawiające jest jakie były przyczyny ich osiedlenia w Mełgwi-Podzamczu, jakie prace wykonywali w folwarku i jaki był stosunek miejscowej ludności do nich. Niestety dostępne źródła nie pozwalają znaleźć odpowiedzi na te pytania. Zastanowienie budzi jeszcze jedna kwestia. W spisie została wymieniona liczba budynków znajdujących się w folwarku, przy czym liczba ta w stosunku do liczby mieszkańców jest niska. W Jackowie 141 osób mieszkało w 4 budynkach. W Trzeciakowie 22 osoby mieszkały w 2 budynkach. Natomiast w Mełgwi Podzamczu 316 osób mieszkało w 11 budynkach.

Tab. 1. Ludność w majątku Zygmunta Rulikowskiego.

Miejscowość	Charakter miejscowości	Budynki	Ludność			Wyznanie				Narodowość					
			mężczyźni	kobiety	Ogółem	rzymskokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	inne	poliska	rusińska	niemiecka	żydowska	inna	niewiadomo
<b>Jacków</b>	Folw.	4	70	71	141	141	-	-	-	141	-	-	-	-	-
<b>Mełgiew Podzamcze</b>	Folw.	11	150	166	316	277	32	7	-	277	28	-	7	4	-
<b>Trzeciaków</b>	Folw.	2	20	22	42	42	-	-	-	42	-	-	-	-	-

Tabela wykonana na podstawie spisu powszechnego z 1921 r. przez D. Spodar.

Z dostępnych źródeł wynika, że Zygmunt Rulikowski zatrudniał 146 osób. Niestety dokumenty te obejmują tylko folwarki Podzamcze i Jacków. Natomiast brak jest informacji o liczbie pracowników w Trzeciakowie czy też Żanęcinie. Spis przeprowadzony w folwarku Podzamcze jest dobrze opisany. Zawarto w nim imiona i nazwiska 69 pracowników, ale także informację o funkcji pełnionej w majątku, roku

przyjęcia, jak i liczbie członków rodziny. Funkcję magazyniera pełnił Władysław Monik (zatrudniony w 1921 r.). Stróżami byli Józef Pędzik (1929 r.) i Jan Myśliwiec (1919 r.). Oprócz tego w Podzamczu pracowało 30 robotników rolnych, 3 rolników (robotnik rolny i rolnik są wymienieni jako osobne zajęcia), 12 fernali, 2 karbowych, 1 pastuch, 6 plantorów, 1 owczarz i 1 polowy. W spisie wymienione są osoby zatrudnione w różnych latach. Najdłużej pracującą osobą był Wincenty Fijałkowski, który został zatrudniony jako robotnik rolny w 1895 r., natomiast najpóźniej zostali przyjęci Edward Wrona, Marcin Wrona, Paweł Niedźwiedź i Tomczyk Jan (jako robotnicy w 1944 r.). Stosunkowo najwięcej osób przyjęto w 1934 r. – 34 osoby, a w latach 1937, 1940, 1941, 1944 po 4 osoby<sup>86</sup>. Relacja Joanny Rulikowskiej-Ollier pozwala poznać służbę pałacu. Córka dziedzica wymienia Bolesława Matyjaśkiewicza, Myśliwca (prawdopodobnie Jana), kucharkę Kasię, służące Jozię oraz Wikcię.

### **Pracownicy w pałacu**

*Był Bolesław ten Matyjaśkiewicz, ten z którego córkami ja się bawiłam, one były mniej więcej w moim wieku, jak byłyśmy niegrzeczne to on nas tą ścierką po nogach. On podawał do stołu i on chyba sprzątał pokoje na dole. Oczywiście te salony w czasie wojny były używane, więc nikt ich nie musiał sprzątać. Ale jak czasem było przyjęcie to mówiło się Bolesławowi, żeby przygotować te pokoje. On przynosił jedzenie z kuchni do jadalni i to wszystko. Poza tym, rodzice wspominali, że był Janek, który był ojca taki służącym, ale za moich czasów już go nie było. Był stary Myśliwiec i ja nie wiem, czy Myśliwiec to było jego nazwisko... zawsze mówiło się o nim stary Myśliwiec. I stary Myśliwiec zajmował się psami i w nocy te psy wypuszczał. To były takie psy dla bezpieczeństwa, a poza tym zmywał naczynia w kredensie. Za kredensem był długi korytarz do kuchni i tam królowała Kasia kucharka, wspaniała kucharka. I tam miała jakąś pomoc do zmywania, nawet nie pamiętam imienia tej dziewczyny. A jeszcze była panna służąca. I przed wojną była garderobiana mojej mamy. Staruszka, która na początku wojny poszła do jakiegoś domu starców. Ją się czasem odwiedzało w Lublinie. Ona była bardzo stara, pochodziła z Ukrainy bo zawsze mi opowiadała o Ukrainie. A poza tym była ta panna służąca, która sprzątała pokoje i paliła w piecu w zimie,*

---

<sup>86</sup> Zespół 913, sygn. 32.

*najpierw była Józia, potem wyszła za mąż, wtedy przyszła Wikcia, która też wyszła za mąż pod koniec wojny i ona już do końca była, nazwisk nigdy nie znałam<sup>87</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

Wspomnienia Emilii Pawłowskiej z domu Matyjaśkiewicz pozwalają przybliżyć realia życia w pałacu z innego punktu widzenia. Emilia Pawłowska wspomina dzieciństwo w pałacu równie pozytywnie jak córka Rulikowskiego. W poniższym fragmencie przybliży tajniki pracy jej ojca – Bolesława Matyjaszkiewicza.

### **Mój tatuś, jako kamerdyner, zawsze musiał być elegancko ubrany**

*Tatuś mój był po szkole handlowej w Warszawie, u siostry mieszkał i znał dwa języki. Jego tatuś był w Białaczowie w Opocznie rządcą majątków u Platerów. [Platerowie] znali się [z Rulikowskimi], trzeba było kamerdynera. Trzeba im było tego kamerdynera no to ojca [zatrudnili] przez tych Platerów tamtych dziedziców, co dziadzius był u nich. No to wzięły i tatusia tu przyjęli. to się nazywa kamerdyner, na wsi to lokaj mówili zawsze, lokajówna - tak nas nazywali. A lokaj to tylko mówiły kobiety, co nie umiały się wysławić, jak to na wsi było, lokaj i już. Tatuś zawsze musiał być elegancko ubrany, bo tatuś magazyn prowadził cały. Jak trzeba było to wszystko brały, dawały mu furmana z bryczuszką, jeździł na zakupy, bo przecież w sklepach nie było tak jak teraz, to tatuś robił zakupy. Miał całą spiżarnię suchą i wędliny i wszystko. Miał [też] piwnice, to te nalewki różne, wódki, wina robiły – to tatuś miał od tego klucze. Zabiły świnie to tatuś przyjmował do swojego magazynku. Tatuś z początku nie umiał, później się nauczył, to też wyrabiał, bo bardzo dobrze robił. No i przy stole się rozmawiało po angielsku. Albo francuski, albo angielski. Oni myśleli na początku, że tata nie rozumie może, a tylko tatuś był, jak podawał do stołu, a tatuś po angielsku i po francusku umiał i później dopiero jak zaczęły po niemiecku to tatuś sobie słownik kupił i wszystko rozumiał. Kiedyś [Rulikowska] zapomniała się i zwraca się po angielsku do tatusia, a tatuś jej elegancko odpowiedział. „A co Bolesławie - bo Bolesławie mówiła - co Bolesławie, umiesz?” A tatuś mówi: - „Umie i po angielsku, i po francusku.” A mówi: - „A to czegoś nie mówił?” – „Co miałem się chwalić?” No i tatuś podawał do stołu. Miał chłopaków do pomocy. Tatuś miał białe rękawiczki. Jak podawał do stołu to musiał*

---

<sup>87</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

*mieć koszulkę, zawsze czystą, jak goście były to białą, a tak to niebieską, bo ja nawet pamiętam to jeszcze. Miał uniform taki, miał jeden ciemny, czarny, a drugi miał jasny taki kremowy kolorek, a jak goście przyjeżdżały to smoking, muszka. W święta to już nie krawat tylko muszka i biała koszula koniecznie, białe mankietiki było ładnie widać, no i rękawiczki. Tatuś miał tylko tyle, że z kuchni, przynosił i podawał wszystko<sup>88</sup>.*

[Emilia Pawłowska, Podzamcze 2017 r.]

---

<sup>88</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar w Mełgwi w 2017 roku, zbiory własne autorki.

## 4. Życie codzienne

Niniejszy rozdział traktuje o życiu codziennym w pałacu. Pojawia się tutaj zarówno opis zwykłego dnia, jak i wspomnienia dotyczące polowań, świąt, przyjęć, jak również obraz rodziny Rulikowskich i ich relacje z melgiowską społecznością. Dużą część rozdziału stanowią wspomnienia świadków historii, którzy opowiadają o życiu w pałacu i rodzinie Rulikowskich. Na relacje należy patrzeć jednak przez pryzmat danej jednostki ludzkiej, są one bowiem zależne od wielu czynników, jak na przykład od relacji świadka historii z opisywaną osobą. Kolejnym aspektem, który wpływa na perspektywę opisu jest trwałość pamięci. Nie jesteśmy w stanie do końca stwierdzić na ile relacje są rzetelne. Niemniej jednak, prywatne historie stanowią pewnego rodzaju uzupełnienie archiwalnych źródeł, a często przekazują informacje, których nie znajdziemy w archiwum. Nacechowane emocjami i pełne kolorytu wspomnienia świadków historii pozwalają jednak przybliżyć życie codzienne tamtych czasów.

### 4.1. Porządek dnia

Pierwsze śniadanie w pałacu jadło się o godzinie 8. Kolejny posiłek był o godzinie 10, a obiad serwowano o godzinie 13, między obiadem a kolacją był podwieczorek o godzinie 16. Ostatni posiłek podawano o godzinie 19. Na stole królowały kartoflanka, kapuśniak, rosół z kury, a danie główne stanowiło mięso z warzywami wyhodowane w gospodarstwie. Oprócz tego podawano placki ziemniaczane, kluski z serem, kwaśne mleko z ziemniakami. Prawdziwym rarytasem były lody serwowane tylko na specjalne okazje. Do picia podawano kompot z czereśni, kawę, ale także herbatę zaparzaną z lip rosnących w ogrodzie. W trakcie dnia Zygmunt Rulikowski zajmował się prowadzeniem gospodarstwa i sprawami biznesowymi, jego żona Maria prowadziła gospodarstwo domowe, a dzieci spędzały czas na dworze. Tak codzienność w pałacu zapisała się w pamięci Joanny Rulikowskiej-Ollier:

#### **Zimowy dzień w Melgwi**

*Ogród był pokryty śniegiem, okna podwójne (jedne w lecie wyjmowane i zastąpione siatką). Uszczelnione watą. Centralne ogrzewanie w dużej części domu. Reszta miała piece kaflowe. Wczesnie rano panna służąca zapalała ogień w pokoju, który dzieliłam z nianią – Michaliną Modzelewską. Śniadanie było przynoszone na tacy. Herbata dla*

dorosłych, mleko z Ovaltyną<sup>89</sup> dla mnie i chleb z serkiem i marmeladą. Pies, foxterrier i para kanarków coś dostawali. Mężczyźni, którzy wstawali wcześniej prawdopodobnie jedli śniadanie w jadalni na dole. Po ubraniu, lekcje dla dzieci, matka planowała posiłki z kucharką, ojciec znikał w swojej kancelarii, gdzie czasem odwiedzali go rolnicy ze wsi, a przed wojną żydowscy "businessmeni" w czarnych halatach. O ile pogoda pozwalała wychodziło się na dwór i z łyżwami na zamrożony staw, albo z sankami na rzadkie strome stoki. Obiad był wcześniej po południu i zdejmowało się buty wchodząc do domu. Wszyscy mieszkańcy domu gromadzili się wtedy w jadalni i czasem byli goście: inspektorzy zwierząt, nauczyciel muzyki z Lublina albo krewni z Warszawy, lub sąsiedztwa. Matka lubiła schodzić wcześniej i grać na fortepianie czekając na obiad. Dzieci musiały umyć ręce i być grzeczne. Czasami gong (turecka taca uderzona kijkiem), oznajmiał, że czas do stołu. Zwykle było około 10 - 12 osób. Zupa już była rozlana. W zimie byłaby to kartoflanka, kapuśniak czy rosół z kluskami. Potem służący obnosił półmisek z głównym daniem dookoła stołu. Podawane było mięso z własnej hodowli z kartoflami, czasem kasza hreczana i zimowe jarzyny, często kwaśna kapusta, która przy braku owoców cytrusowych była głównym źródłem witaminy C. Podczas wojny Niemcy zabierali większość mięsa, więc, podobnie jak w czasie Wielkiego postu, jadło się fasolę albo makaron. Ojciec wymagał, żeby każdy miał szklankę wody przy stole. Woda była bardzo dobra choć twarda. Ojciec zorganizował doprowadzenie kanalizacji do domu i sprowadził maszynę do pompowania, którą uruchamiano codzień o godzinie 6. Ojciec lubił obserwować tą pompę z napisem "Birmingham" i był rozczarowany, że ja, już mówiąc trochę po angielsku, nie umiałam tej nazwy przeczytać. Ojciec lubił maszyny i powinien być inżynierem, a nie rolnikiem. Obiad często kończył się kompotem z czereśni (drogi były zasadzone nimi), albo innych owoców z sadu. Dorośli pili kawę w małym saloniku. Nie wiem jak tą kawę robiono, bo pod niemiecką okupacją nie mieliśmy ani kawy ani herbaty czy czekolady, ani cytryn i pomarańczy. Po południu dorośli, niektórzy po drzemce, wracali do swoich zajęć, a dzieci spędzały parę godzin na dworze, czasem tropiąc zające i bażanty w śniegu. Bażanty były dokarmiane w zimie pod wielką kanadyjską sosną przed domem. Wieczorem, na kolacje około 7 godzinie herbata była parzona z kwiatu lipowego, zbieranego z lip przed frontem domu. Jadło się placki kartoflane, kluski z serem itp.

---

<sup>89</sup>Ovaltine – napój słodowo-czekoladowy, rozrabiany z mlekiem.

*W lecie kwaśne mleko z młodem kartofelkami, albo kaszą hreczaną i, zależnie od pory roku, szparagi, kukurydzę, bulwy lub rydze – cokolwiek rośło w ogrodzie.*

*Wieczorem, w zimie siedziało się dookoła paru lamp naftowych. Grupa kobiet i dzieci robiła dekoracje na choinkę, cerowała pończochy, robiła swetry na drutach albo wyszywała rozmawiając, śpiewając kolędy, czytając głośno. Sienkiewicz zawsze był lubiany, ale w innym pokoju rodzice czytali Sagę rodu Forsyte'ów, "Rodzinę Whiteoaków i szwedzkie powieści Sigrid Undset lub „Nędzników” Wiktora Hugo. Na stryżku nad kuchnią inna grupa skubała pióra na poduszki czytając „Krzyżaków” i „Ogniem i mieczem”. Dorośli czasem grali w karty lub inne gry<sup>90</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, 2017 r.]

Emilia Pawłowska tak opisuje dzień w pałacu:

### **Codziennosc w pałacu**

*Rulikowska wstawala bardzo pozno. Do lazienki szla. Miala tez paniu, co myla ja i ubierala sie i ona przewaznie sniadanie jeszcze w lozku jadla. Dopiero drugie sniadanie jadla normalnie. Pierwsze sniadanie Rulikowska zawsze w lozku. Rulikowski to raniutko wstawal. Rano wstawal, lecial na podworze, do tych obor, do Monika przewaznie, bo Monik wiedzial, gdzie co robiq. A ona to pozno wstawala. O godzinie pierwszej obiad byl. O godzinie szesnastej podwieczorek. Kolacja o godzinie dziewietnastej. A rano sniadanie pierwsze o osmej, a drugie sniadanie o dziesiate<sup>91</sup>.*

[Emilia Pawłowska, Podzamcze 2017 r.]

### **Lody byly wielka sensacja**

*Moja mama dbala o to, zeby byla kucharka. W czasach, ktorych ja juz nie pamietam, byl kucharz, ktory uczyl sie kucharstwa we Francji i Kasia byla jego pomocnica. I on odszedl, jak ja bylam jeszcze dzieckiem ale pamietam. I Kasia przy nim nauczyla sie francuskich przepisow i bardzo dobrze gotowala. Ogród dostarczal wspanialych warzyw i owocow, mieliśmy własna łąkę, kaszę i takie rzeczy. Chleb się piekło w domu. Pod koniec wojny ktoś nawet zaczął robić lody w takiej maszynie, gdzie się solą posypywało i tak jakoś zamrażało. Lodówek nie było, ale był lód. Tak, każdej zimy się*

---

<sup>90</sup> Fragment pochodzi z korespondencji mailowej z autorką.

<sup>91</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar w Mełgwi w 2017 roku, zbiory własne autorki.



*zbierało lód ze stawów i był przykryty workami i potem się ten lód wyciągało w ciągu lata, także te lody można było jakoś zamrażać. I to była wielka sensacja, jak były czyjeś imieniny, to zawsze były lody<sup>92</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

## **4.2. Życie towarzyskie.**

Ze wspomnień można wywnioskować, że spotkania towarzyskie były dla Rulikowskich ważne. Zarówno Emilia Pawłowska, jak i Joanna Rulikowska-Ollier mówią o balach organizowanych w pałacu. Jedną z okazji do urzędzenia przyjęcia były polowania organizowane jesienią. Po wystroju wnętrza pałacu można stwierdzić, że polowania były owocne i przykładano do nich dużą wagę. Rodzina Rulikowskich utrzymywała dobre kontakty z dziedzicami Wierchowisk – Koźmianami. Poza tym, jeżdżono do Trawnik i Suchodołów, gdzie mieszkała rodzina Marii Rulikowskiej. Wśród gości pałacu byli także znajomi Marii Rulikowskiej z Warszawy, między innymi przedstawiciel ambasady brytyjskiej, czy też rodzina Radziwiłłów. Mełgiew-Podzamcze odwiedzał także Hubert d’Ornano, który wychowywał się w Trawnikach. Był on synem Elżbiety (siostry Marii Rulikowskiej) i Wilhelma d’Ornano<sup>93</sup>. Rulikowscy utrzymywali także dobre kontakty z mełgiewskim kościołem, byli oni tak zwanymi kolatorami. Podczas budowy nowego kościoła na początku XX wieku przekazali znaczną sumę pieniędzy i inne dary (więcej w podrozdziale 4.3). W kościele były przeznaczone specjalne ławki dla Rulikowskich i innych właścicieli ziemskich, a wizyty duszpasterzy w pałacu odbywały się regularnie.

### **Rodzice uważali, że to jest dom rodzinny, tak że wszyscy krewni mają prawo przyjeżdżać**

*Na jesieni zawsze było polowanie, bo trzeba było zmniejszyć ilość zwierząt w lesie i na polu, inaczej zjadłyby oziemienie. Zapraszało się wtedy wszystkich sąsiadów, krewnych. Pan Koźmian z Wierchowisk, mój wuj z Suchodół i to była wielka towarzyska okazja. Mój ojciec nie lubił polować, ale czuł się w obowiązku jechać taką bryczką ze strzelbą.*

---

<sup>92</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

<sup>93</sup> Michael d’Ornano urodził się w 1924 roku w Paryżu, zmarł w 1991 roku w Garches. Zasłużył się jako francuski polityk i działacz kulturalny. Hubert d’Ornano urodził się w 1926 roku w Mełgwi i zmarł w 2015 roku we Francji. Bracia d’Ornano byli praprawnukami marszałka Filipa Antoniego d’Ornano i Marii Walewskiej. W 1946 roku Wilhelm, Michael i Hubert d’Ornano założyli firmę produkującą ekskluzywne kosmetyki pod nazwą Jeaned’Albret. W 1975 roku Hubert założył własną firmę – Sisley SA.

*Przypuszczam, że nigdy jej nie użył. I robiło się duży rondel bigosu i zabierało do lasu czy w pole, żeby sobie strzelcy pojedli. Mnie tam nie zabierano. To troszkę było niebezpieczne, zabicie, strzelali w lewo, w prawo, była nagonka. Moja niania też była przeciwna zabijaniu zwierząt, więc ja byłam [wychowana] w takiej atmosferze, że oni strzelają do tych biednych zwierząt. Odwiedzało się sąsiadów, państwa Rostałowskich w Milejowie, mojego wuja w Suchodolach i babcię w Trawnikach. Pan Koźmian był prawdopodobnie najbliższym [sąsiadem], ale to raczej mój brat przyjaźnił się z nim. Ale to nie były takie sąsiedzkie, częste wizyty. Były jeszcze inne majątki dookoła, [na przykład] Krzesimów, ale rodzice nie przyjaźnili się z nimi. Był wuj Scypio w Brzezicach, który zawsze mi przywoził buteleczkę takiej włoskiej lemoniady „Pellgrino” to było w takich ozdobnych buteleczkach. Z nim widywaliśmy się często, on miał syna Renusia. Rodzice uważali, że to jest dom rodzinny, tak że wszyscy krewni mają prawo przyjeżdżać. Moja mama była trochę snobką i właściwie nie mieszała się z towarzystwem lubelskim, wolała warszawskie. Mieszkała w Warszawie przez parę lat jak brat chodził do gimnazjum, i tam miała swoich przyjaciół, ambasadę angielską, przyjaźniła się z Radziwiłłami. Zdaje się, że miała nadzieję, że mój brat się ożeni z Radziwiłłówną, ale ja właściwie więcej nic o tym nie wiem.<sup>94</sup>*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

### **Bale w pałacu**

*Od czasu do czasu były bale, przyjeżdżały z całymi rodzinami. Tatuś wtedy dobierał chłopaków to musiały mu pomagać. Ja pamiętam, tata przychodził z całymi kieszeniami pieniędzy, bo tatuś musiał pomagać, rozebrać się im. No to wkładały tatusiowi do kieszeni. [Bale były duże] nie raz jak wesele. Jadalnia była duża, salon był, co się tańczyło, a jak mało to był jeszcze drugi salon obok. A jadalnia, to wtedy stoły znosili. Tak że dwie jadalnie było i ten salon, jak się w jednym nie mieścili<sup>95</sup>.*

[Emilia Pawłowska, Podzamcze 2017 r.]

### **Rulikowscy a kościół**

*Ojciec odgrywał dużą rolę w budowie obecnego kościoła, ale nie znam szczegółów. Piękne ławki po obu stronach ołtarza były zarezerwowane dla naszej rodziny*

---

<sup>94</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

<sup>95</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar w Mełgwi w 2017 roku, zbiory własne autorki.

*i otoczenia i właściciele sąsiednich majątków. W sobotę Wielkanocną jeden z księży zjawiał się w Podzamczu, żeby pobłogosławić wielkanocnego mazurka i jadł obiad z nami. Czasem, w lecie, jeden z wikarych grał z nami w siatkówkę. W czasie zbiorów, jeżeli groziła burza, Ojciec uzyskiwał pozwolenie od proboszcza na prace w niedzielę. W niedzielę i święta jeździło się powozem do kościoła, rzadziej szło się na piechotę<sup>96</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, 2017 r.]

### **Święta w pałacu**

*I zawsze był to stół z barankiem zrobionym z cukru i tam był serek i kielbasa i ksiądz przyjeżdżał to poświęcić. I były oczywiście pisanki, malowało się te pisanki. Miałam zdolności. Zawsze było poszukiwanie jajek w ogrodzie. Przed wojną to były czekoladowe jajka chowane dla dzieci w ogrodzie, a w czasie wojny to były chyba jajka gotowane na twardo, ale zawsze tradycja była [zachowana]. Poniedziałek to był śmigus – dyngus. Jeżeli wyszło się na dwór, to można było być oblanym wodą. Zawsze jacyś chłopcy się znajdowali gotowi z wiadrem wody, Ja na ogół zostawałam w domu. Goście tak na ogół nie przyjeżdżali na Wielkanoc, bo to zwykle jeszcze było zimno. Potem w maju były nabożeństwa majowe i to odbywało się w oranżerii i wtedy oranżeria była pełna kwiatów, zwłaszcza bzu i ktoś odmawiał parę modlitw i śpiewało się. Imieniny mojej mamy były 15 sierpnia, to zawsze była duża okazja. To zjeżdżali się krewni i znajomi i robiło się lody. W adwent robiło się ozdoby na choinkę i Boże Narodzenie. [Na Wigilię] przyjeżdżali członkowie rodziny, którzy nie mieli własnych dzieci. Wigilia była bardzo uroczysta. Ogromny stół cały otwarty z białym obrusem i wtedy jadło się ryby i barszcz. Było wiele różnych dań i grzyby i na końcu był jakiś deser z makiem. Choinka zawsze była do sufitu i właśnie te przygotowane ozdoby [na niej wieszano]. Czekano się na pierwszą gwiazdkę i wtedy otwierało się drzwi i choina była już zrobiona, świeczki zrobione i prezenty pod choinką, zawsze zapakowane w brązowym papierze. Prezenty to były książki. W ostatnie Boże Narodzenie miałam taki stos książek i bardzo się z tego cieszyłam<sup>97</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

---

<sup>96</sup> Fragment pochodzi z korespondencji mailowej z autorką.

<sup>97</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

### 4.3. Zygmunt Rulikowski

Świadkowie historii wspominali Zygmunta Rulikowskiego zazwyczaj w pozytywnym świetle. We wspomnieniach Joanny Rulikowskiej-Ollier i Emilii Pawłowskiej Zygmunt jawi się jako człowiek wykształcony, przykładający wagę do nauki, oddany rolnictwu, miły i wrażliwy. Zygmunt Rulikowski jest przedstawiony z jednej strony jako kochający mąż i ojciec, z drugiej jako dobry i wyrozumiały zarządca. W nieco innym świetle jawi się jego żona, Maria Rulikowska. Emilia Pawłowska przedstawi ją jako surową dziedziczkę. W przeciwieństwie do matki, Joanna utrzymywała dobre kontakty z innymi dziećmi w pałacu. We wspomnieniach czytamy:

#### Ojciec był całkowicie oddany rolnictwu

*Ojciec był człowiekiem cichym i nieśmiałym. Nie pił, nie palił, nie grał w brydża (bridge). Mam wrażenie, że nie lubił polowania i zgromadzeń towarzyskich – ale uwielbiał swoją żonę, która to wszystko lubiła. Był całkowicie oddany rolnictwu i tak dobrze uprawiał ziemię, że sprowadzano wycieczki studentów rolnictwa, żeby zobaczyli dobrze prowadzone gospodarstwo. Niemcy nie wyrzucili nas z domu, bo widzieli, że choć stary, dobrze zarządza produkcją. Miał skończoną szkołę rolniczą w Niemczech i niemiecką encyklopedię rolniczą na półce w kancelarii. Lubił żeby mu towarzyszyła konno na inspekcje prac w polu w czasie zbiorów. Wyruszyliśmy o 6tej rano i mnie to bardzo nudziło<sup>98</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, 2017 r.]

*Mama zajmowała się dworem, ojciec zajmował się gospodarstwem rolniczym i był szalenie oddany temu. Ojciec studiował rolnictwo w Hohenhelmie koło Frankfurtu. To była jedna z lepszych szkół rolniczych w Europie. Czasem to pytałam o jego studenckie lata, bo wiedziałam, że w Niemczech są kluby studenckie, gdzie dużo piją. I ojciec mówił, nie, on się trzymał z daleka od tego, bo oni także pojedynkowali się. A poza tym ojciec zasadniczo nie pił. I potem jak wrócił, to właśnie stryj go zatrudnił jako swojego pomocnika w Podzamczu<sup>99</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012]

---

<sup>98</sup> Fragment pochodzi z korespondencji mailowej z autorką.

<sup>99</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

## **Dziedzicówna była dla nas bardzo dobra**

*Żaneta Rulikowska to była dziedzicówna. Była bardzo dobra dla nas. Ona nawet jak był jakiś bal to tatuś mówił: - „nie idźcie”, bo my codziennie tam żeśmy chodziły. Siostra moja jedna była z tego roku co i Żaneta. To ona jak przyjechały goście i tam przyjechały z dziećmi też, to tatuś mówił: - „nie idźcie”, to Żanetka w płacz i musiała ta Michalina przyjść. Traktowali nas naprawdę [dobrze], dziedzice tak samo. Nawet kiedyś mamusia nie chciała puścić nas pomimo wszystko to dziedziczka przyleciała i dosłownie prosiła mamusię, mówi: - „Bo Żaneta mówi nie chce się bawić z tamtymi tylko, żeby Bolesławówny przyszły.” Bo tatuś Bolesław się nazywał, Bolesław Matyjaszkiewicz. Zawsze musiały żeśmy być ładnie ubrane, czyściutko, bo przecież jak obiad był, no to tatuś nas wyganiał do domu, a Rulikowska mówi: „Niech dziewczynki siądą z Żanetką przy tym drugim stoliku, niech zjedzą.” Tak że my elegancko nożem, widelcem to żeśmy od dziecka umieli. Żaneta była bardzo dobra. Ona nawet jak tam dzieci przez płoty [zaglądały], bo to były ciekawe dzieci, to ona żeby nikt nie wiedział to cukierki dawała. Taka Żaneta była dobra dziewczyna. Ona rozumiała to. Żanetę pamiętam, i tą Rulikowską. One to były dobre, ale ona [Maria Rulikowska] to była taka trochę... krzyknęła. A Rulikowski to był naprawdę dobry człowiek dla nas. Kiedyś kobiety te ze dworu miały całą oborę krów, to doły krowy i Pan Monik właśnie wlewał w bańki i Żydzi przeważnie przyjeżdżali i pobierali, kupowali. A kiedyś kobita niesła mleka sobie w kubelku, a Rulikowska szła, zajrzała i wylała na ziemię. Nie zjadła sama i innym nie dała. A [Rulikowski] jak kobieta szła od doju, to jak szedł to się wykręcił w drugą stronę, żeby nie widział. Także nigdy tego nie zrobił. Każdy gospodarz miał krowy. [Ci co] w czworakach mieszkali miały obory i chlew, i kurnik, koni nie miały. To było poza pałacem. Mogli dziesięć kur sobie trzymać, ileś tam świnek, dokładnie nie wiem, i jedną krowę zawsze mieli, ale jak krowa cielna to ciele ssalo no to jak poszła wydoiła to sobie wzięła [mleka]<sup>100</sup>.*

[Emilia Pawłowska, Podzamcze 2017 r.]

Zygmunt Rulikowski zastąpił wśród mieszkańców jako fundator nowego kościoła oraz patriota. Budowę kościoła w Mełgwi zainicjował ówczesny proboszcz parafii – ks. Józef Żyszkiewicz. Pomysł budowy kościoła spotkał się z dezaprobatą parafian, którzy chcieli jedynie rozbudowy istniejącego już budynku, jednak po

---

<sup>100</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar w Mełgwi w 2017 roku, zbiory własne autorki.

namowach proboszcza zdecydowano się na budowę neogotyckiego kościoła. Lokalni właściciele ziemscy przyczynili się do finansowania budowy lub wyposażenia. W *Acta Novae Ecclesiae* wymieniani są: Zygmunt Rulikowski, który przekazał 12 000 rubli i Kazimierz Drecki z Krzesimowa – nieznana bliżej suma, ale niższa od Rulikowskiego. Budowę ołtarzy zafundowali: Stanisław Olszewski z Trzeszkowic – 600 rubli i były proboszcz ks. Kazimierz Wójcicki – 3000 rubli. Tadeusz Grodzicki z Krępca przekazał ołtarzyk wraz z kielichami, ornatami oraz poduszką na komunikanty, które pochodziły z prywatnej kaplicy poprzednich właścicieli dóbr krępieckich – rodziny Sawickich. Stanisław Szlubowski, potomek wcześniejszych właścicieli Podzamcza przekazał Obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Rulikowscy podarowali także jasny ornat haftowany w różnobarwne kwiaty<sup>101</sup>. Z opisu można wnioskować, że Zygmunt Rulikowski przekazał doraźną sumę pieniędzy na kościół. Co więcej, Rulikowski brał udział w konsekracji kościoła, która przerodziła się w manifestację patriotyczną. 15.06.1910 r. do Mełgwi przyjechał biskup lubelski Franciszek Jaczewski oraz 40 księży z okolicznych parafii w celu poświęcenia świątyni. Zygmunt Rulikowski wniósł na powitanie biskupa bramę tryumfalną przybraną chorągwiami w kolorach biało-czerwonych. W dodatku sześciu włościan i dzierżawca folwarku Minkowice – K. Wydrychiewicz przybrali swe sukmany biało-czerwonymi kokardami. Czyn ten nie umknął uwadze władzy. Panowie zostali ukarani. Diedzic dóbr Mełgiew-Podzamcze został skazany na zapłatę grzywny w wysokości 50 rubli lub na dziesięć dni więzienia, włościanie na 15 rubli, a K. Wydrychiewicz na 25 rubli. Największą karę poniósł ksiądz Żyszkiewicz. Zgodnie z nakazem Ministra Spraw Wewnętrznych proboszcz parafii Mełgiew został odsunięty od pełnienia obowiązków<sup>102</sup>. Ostatecznie, dzięki staraniom parafian, w 1913r. ks. Józef powrócił na stanowisko proboszcza w Mełgwi, które sprawował aż do roku 1944. Z opisanych wydarzeń wyłania się sylwetka Zygmunta Rulikowskiego, który czynnie angażuje się w życie społeczne gminy, parafii, nie tylko okazując wsparcie pieniężne, ale także moralne. Diedzic zaangażował się w manifestację, mimo że represje po takim czynie były oczywiste.

W pamięci mełgiewskiej społeczności zachował się również wizerunek dobrego dziedzica, który pomógł mężczyznom aresztowanym przez hitlerowski okupanta. 9 kwietnia 1944 r., w Niedzielę Wielkanocną, żandarmeria otoczyła Mełgiew. Wierni

---

<sup>101</sup>Przegaliński A., *Spółeczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914*, Lublin 2009, s. 313-314.

<sup>102</sup>Żywicki J., *Neogotyckie kościoły Ksawerego Dionizego Drozdowskiego*, Lublin ???, s. 309-316.

parafianie wstali rano, aby udać się do kościoła. Niektórzy na wieść o aresztowaniach zawrócili, innym nie udało się uciec. Aresztowano wtedy ponad 100 osób. Mieczysław Wiśniewski (wówczas 17-latek) wraz z kilkoma mężczyznami (m.in. Piotr Kosmała, Stanisław Zieliński) przemknęli do kościoła i ukryli się w piwnicy pod ołtarzem. Gdy tam wchodzili, kościelny nagle zawrócił, wszedł na wieżę i nie wiadomo dlaczego, zaczął nakręcać wskazówki zegara. Niemcy złapali go i prowadzili przez kościół. Prawdopodobnie jego matka, nie wiedząc, że jeden z Niemców rozumie po polsku, spytała dlaczego nie schował się w lochach tak jak inni. Być może wówczas Niemcy odkryli, gdzie uciekło kilku mężczyzn. Bardziej prawdopodobna wersja brzmi, że stało się to w wyniku przeszukiwania kościoła. Niemcy otworzyli wejście do piwnic i podstawili drabinę. Jeden z żołnierzy wszedł do środka i zaczął znęcać się nad ukrytymi. Karabinem i drewnem znalezionym w piwnicy bił wszystkich. Gdy hitlerowcy kazali wychodzić ukrytym, ci przestraszeni, w popłochu rzucili się na drabinę tak, że złamała się. Inni żołnierze stali nad wejściem z drążkami od baldachimów i bili tego, który wyjrzał przez otwór. Gdy ostatecznie wszystkim udało się wydostać, żołnierze wyprowadzili chłopców za kościół i kazali im klęczeć z rękami podniesionymi do góry. Rozstawili karabiny na stopkach i mierzyli do wyprowadzonych. Mieczysław Wiśniewski, jeden z uczestników tych wydarzeń, wspominał:

### **Łapanka w Niedzielę Wielkanocną**

*„W piwnicy była krew, mnóstwo krwi. Przed ołtarzem także.” Myśleliśmy, że nas rozstrzelają. Bóg nad nami czuwał, bo zamiast zabić, zabrali nas na zamek do Lublina. Niemcy wzięli nas za partyzantów. Któż inny mógłby schować się w piwnicach kościoła? Za takie zachowanie powinniśmy być od razu rozstrzelani na miejscu albo zabrani do Oświęcimia. Na szczęście między nami byli ludzie z folwarku w Podzamczu. Rulikowski ich potrzebował. Być może dlatego on i jeden z Niemców, stacjonujących w pałacu, wstawili się za nami. Wywieziono nas na zamek. Początkowo siedzieliśmy wszyscy w baszcie. Pamiętam, że było ciemno, ciasno tak, że leżeliśmy nago na boku, na komendę przekreślaliśmy się na drugą stronę. Warunki były po prostu koszarne. I te grube wszy... Co jakiś czas kogoś wzywano, potem bito lub mordowano. Niemcy wypytywali o partyzantów. Strasznie bałem się, że ja będę następny. Minął może miesiąc, kiedy podzielono nas na cele wg nazwisk. Tydzień przed wyzwoleniem puścili nas wolno. Pamiętam, to było po południu, pod bramą czekali ludzie, pewnie na swoich*

*bliskich, dawali nam jedzenie. Do Mełgwi biegłem boso... polami, aby być jak najszybciej w domu. Byliśmy ostatnimi więźniami, którzy opuścili zamek żywi*<sup>103</sup>.

[Mieczysław Wiśniewski, Mełgiew 2012r.]

Mieczysław Wiśniewski wyraźnie wskazuje na pomoc Zygmunta Rulikowskiego, przy czym zaznaczył, że wśród aresztowanych byli także pracownicy dziedzica i to mogło być przyczyną takiego postępowania. Adam Augustyniak mówi o ingerencji Marii Rulikowskiej, jednak bardziej prawdopodobne są działania Zygmunta.

### **Nie idźcie do kościoła, bo tam Niemcy**

*W [19]44 roku, w Wielką Niedzielę, okrążyli kościół [mełgiewski]. Kto przyszedł do kościoła to nie wolno [było] wyjść, tylko przed kościołem wszyscy stać, ręce do góry. Myśmy z Trzeciakowa doszli do szkoły mełgiewskiej i wraca sąsiadka i mówi: „Augustyniakowa, nie idźcie bo tam Niemcy.” – „Oj, pójdę.” Ale później mama namyślała się, wróciliśmy się, a później słyszymy krzyki, płacz, lamęt. Wszystkich mężczyzn zebrali spod kościoła, kobiet nie brali, i na stację do Minkowic zagonili i tam pociąg czekał do Lublina, wywieźli ich na zamek. Czterystu<sup>104</sup> chłopów wtedy [wzięli]. Byli na tym zamku do czerwca czy nawet do lipca. Dziedziczka z Podzamcza, Rulikowska, poszła do Niemców z taką prośbą, że tu żniwa, a ludzi nie mam, a chcemy oddać to zboże dla Niemców. Dowódca tego zamku zlitował się i wypuścił wszystkich. Mełgiewscy partyzanci wrócili<sup>105</sup>.*

[Adam Augustyniak, Mełgiew 2018 r.]

Mówiąc o społecznej działalności Zygmunta Rulikowskiego warto wspomnieć o ochronce utworzonej z jego inicjatywy. Dzieciniec im. Śp. Antoniego Szlubowskiego powstał w 1937 r. Ochronkę prowadziły siostry Bretanki dla dzieci ze wsi Mełgiew. Prawdopodobnie uczęszczały do niej dzieci pracowników majątku, jednak brak jest szczegółowych źródeł poruszających ten temat.

---

<sup>103</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar w Mełgwi w 2012 roku, zbiory własne autorki.

<sup>104</sup> Niemcy aresztowali wówczas około 100 osób, liczba podana przez A. Augustyniaka jest błędna.

<sup>105</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar i Piotra Lasotę dn. 23.03.2018 r. w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.



## 5. II wojna światowa i parcelacja majątku

Wybuch II wojny światowej zapoczątkował okres radykalnych, nieodwracalnych zmian. Zmian, które doprowadziły do upadku warstwy ziemiańskiej razem z jej całym dorobkiem. Wraz z wydaniem dekretu o parcelacji majątków ziemskich z 1944 roku grupa uprzywilejowanych ludzi straciła niemal cały swój majątek zostając z niczym. Zostało zaprzepaszczone również pewnego rodzaju *decorum*, czyli spójny zestaw symboli materialnych i duchowych, w skład których zaliczyć można wyposażenie wnętrz, zagospodarowanie przestrzenne, zwyczaje, tradycje<sup>106</sup>. Kilka wydanych dokumentów zniszczyło dorobek wielu pokoleń. Zmiany te nie ominęły rodziny Rulikowskich. Niniejszy rozdział opowiada o ich losach w trakcie II wojny światowej i w okresie PRL-u. Wydarzenia z tego okresu zostały ustalone na podstawie wspomnień Joanny Rulikowskiej-Ollier, Emilii Pawłowskiej, Adama Augustyniaka, gdyż brak jest publikacji poruszających ten temat.

Lata 1939 – 1945 to dla ziemian polskich okres, w którym zostali zmuszeni, najpierw poprzez represyjną politykę okupantów, a w końcu przez postanowienia reformy rolnej, do opuszczenia swoich rodzinnych siedzib<sup>107</sup>. Po wybuchu II wojny światowej ziemianie, podobnie jak inne, mniej uprzywilejowane warstwy społeczne, musieli dostosować się do nowej rzeczywistości. Wojenna pożoga nie uznawała dawnych podziałów społecznych, dotknęła wszystkich, bez znaczenia na status. Już w pierwszym etapie działań wojennych wielu ziemian zgłosiło się do wojska, brało udział w organizowaniu ruchu oporu lub też zostało aresztowanych<sup>108</sup>. Tragiczny los spotkał Kazimierza Dreckiego – właściciela majątku Krzesimów w województwie lubelskim, sąsiadującego z majątkiem Rulikowskiego. Przebywał on w obozach w Ostaszkowie i Kozielsku. Stamtąd został przewieziony do Katynia, gdzie na przełomie kwietnia i maja 1940 r. zamordowano go strzałem w tył głowy<sup>109</sup>. Znaczna większość ziemian została zmuszona do opuszczenia swojej „małej ojczyzny” i szukania schronienia. Niebezpieczeństwo wynikające z walk, zagrożenie ze stron

---

<sup>106</sup> Kondratowicz-Miliszkievicz Ł., *Decorum domu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie*, [w]: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłóвке, 8-9 czerwca 2000, Kozłówka 2001*.

<sup>107</sup> Ochał M. *Pożegnania z dworem – wspomnienia ziemian Lubelszczyzny z okresu drugiej wojny światowej*, [w]: *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, Lublin 2005 s. 311.

<sup>108</sup> *Ibidem*.

<sup>109</sup> Małysz-Kubić E. *Porucznik Kazimierz Drecki z Krzesimowa*, [w]: *Lublin Kultura i Społeczeństwo 7(30)*, Lublin 2009, s. 95-96.

okolicznych band, groźba wysiedlenia i represje okupantów były przyczynami podjęcia decyzji o ucieczce. Schronienie znajdowali w innych zaprzyjaźnionych majątkach, u rodziny, w kościołach lub klasztorach<sup>110</sup>. Anna Łoś i Marek Łoś<sup>111</sup> wyróżnili 5 fal wojennych emigracji ziemian. I fala: wrzesień 1939 – z zachodu na wschód; II fala: wrzesień 1939 – ze wschodu na zachód; III fala: wiosna i lato 1944 – ze wschodu na zachód; IV fala: jesień 1944 – wypędzenia; V fala: zima 1945 – wypędzenia. Rodzina Rulikowskich uczestniczyła w II i III fali emigracji. Po zajęciu Polski przez Niemcy we wrześniu 1939 r. rodzina pozostała w pałacu, a na ucieczkę zdecydowała się dopiero po agresji ZSRR na Polskę 17.09.1939 r. Zarówno Zygmunt, jak i Maria posługiwali się językiem niemieckim, być może dlatego nie zdecydowali się na wcześniejszy wyjazd, ale po wkroczeniu sowieckiego okupanta poczuli zagrożenie i uciekli. Rulikowscy obrali kierunek na zachód, planowali dojechać do rodziny mieszkającej w Głownie niedaleko Łowicza. Prawdopodobnie w okolicach 28.09.1939r., gdy na mocy układu Ribbentrop-Mołotow armia radziecka wycofała się za linię rzeki Bug, rodzina Rulikowskich zdecydowała się zawrócić. W Mełgwi-Podzamczu zastali rozgrabione wnętrza. Meble zostały wywiezione i zdewastowane. Z tego względu wynajęli mieszkanie w Lublinie, gdzie spędzili zimę 1939/1940. Na wiosnę zaopatrzyli się w najpotrzebniejsze wyposażenie i wrócili do pałacu. Ten ciężki okres zapadł w pamięci Joanny Rulikowskiej-Ollier. Ze szczegółami opisuje ona przełom lat 1939/1940:

### **W 1939 roku wiele rzeczy zmieniło się**

*Oczywiście jak wojna się zaczęła w [19]39 roku, to wiele rzeczy zmieniło się. Najpierw zjawiali się ludzie uciekający przed Niemcami na Wschód. Była jedna mniejsza rodzina, potem była bardzo duża rodzina Burbonów, spokrewnionych z jakimiś wielkimi rodzinami europejskimi, którzy zostawali przez parę dni i potem przenosili się gdzieś indziej. W końcu Niemcy weszli. Pamiętam dobrze wejście Niemców. Mamusia przyszła do pokoju, gdzie ja byłam z Nianią i paroma innymi osobami. Graliśmy w jakąś grę przy stole i mamusia powiedziała: „róbcie to samo ciągle, zachowujcie się spokojnie”. Zauważyłam, że mamusia która zawsze nosiła perły, miała szalik zakrywający te perły i tylko prosiła nas, żeby spokojnie się zachowywać. Niemiecki żołnierz wszedł do*

<sup>110</sup> Ochał M. *Pożegnania z dworem – wspomnienia ziemian Lubelszczyzny z okresu drugiej wojny światowej*, [w]: *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, Lublin 2005 s.313.

<sup>111</sup> Łoś A., Łoś M. *Ostatnie podróże ziemian*, [w]: *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, Lublin 2005, s.319-333.

*pokoju, zobaczył i poszedł dalej. Właściwie wtedy nie stało się nic więcej. Przed wejściem Niemców było bombardowanie. Ponieważ byliśmy bardzo blisko linii kolejowej, która chyba prowadziła z Berlina przez Warszawę do Rosji to duże bomby były zrzucone. Nawet jedna ściana domu troszkę pękła od tej bomby. Po wyjściu Niemców nic się nie działo, aż usłyszeliśmy, że Niemcy mają się wycofać i mają wejść Rosjanie, to było trzy tygodnie później. Zaniepokoiło to moich rodziców i postanowili się wynieść. Zapakowano trochę rzeczy na furkę, a my wsiedliśmy do powozu. Rodzice, ja i moja niania, i moja przyjaciółka, która spędzała lato w Mełgwi, bo ona mieszkała normalnie w Warszawie, ale już nie można było jej odesłać. Wszyscy wyjechaliśmy na zachód, mając zamiar dojechać do siostry mojej mamy, cioci Dusi, która miała mały majątek koło Łowicza. Tę jazdę pamiętam dosyć dobrze, zwłaszcza noc, kiedy chcieliśmy przejechać most na Wiśle, bo armia niemiecka szła nieprzerwanym rzędem. Ojciec, który mówił bardzo dobrze po niemiecku poszedł rozmawiać z Niemcami i dostał pozwolenie na przejechanie tego mostu jak oni zatrzymają ten strumień jadący na Wschód i będą przepuszczać pojazdy jadące na Zachód, to był taki ruch wahadłowy przez ten most. W środku nocy konie przestraszyły się samochodów i świateł samochodowych. Przejazd przez Wisłę to było dosyć dramatyczne [wydarzenie]. Moi rodzice oboje mówili płynnie po niemiecku. Ojciec studiował rolnictwo w Hohenheimie, a matka była wykształcona w Pradze Czeskiej, częściowo w języku francuskim, częściowo w niemieckim i to ogromnie pomagało moim rodzicom porozumiewać się z Niemcami w czasie wojny. To jest normalne, że wróg do którego przemawia się w jego własnym języku, zmienia podejście do ludzi. Nie dojechaliśmy do cioci Dusi w Głownie, bo usłyszeliśmy, że Rosjanie wycofują się znowuż. Zawróciliśmy i dosyć szybko wróciliśmy do domu, który okazał się zupełnie złupiony, meble zostały zabrane. To już był październik, robiło się zimno, więc rodzice postanowili znaleźć pokój czy dwa pokoje w Lublinie i tą zimę spędziliśmy w Lublinie. Powiedziano nam, że meble z domu zostały wrzucone na ciężarówkę, zawiezione do stacji, a tam przerzucone z ciężarówki do wagonu kolejowego, ale jakiś inny rosyjski oficer wyszedł i powiedział, że potrzebuje tego wagonu na coś innego, więc te meble z domu zostały wyrzucone i wtedy to już właściwie była tylko kupa nadająca się na opał. Spędziliśmy zimę, bardzo ciężką zimę w Lublinie. Były temperatury do chyba minus 40 stopni. Ja tam chodziłam, zaczęłam się uczyć w prywatnej szkole Pani Papieskiej, zdaje się, że tak się nazywała ta szkoła. Ale po dwóch tygodniach Niemcy zamknęli tę szkołę i wtedy jedna z nauczycielek powiedziała mojej mamie, że będzie dawać prywatne lekcje tajnie, w domach uczniów.*

*Ja chodziłam na te tajne komplety, które zmieniały miejsce co parę tygodni i tak było do maja. W maju wróciliśmy do domu. Rodzice musieli kupić parę najpotrzebniejszych mebli, łóżka, stoły i krzesła. Na szczęście jadalnia nie była zupełnie opróżniona, bo meble były gdańskie i bardzo ciężkie, także nie mogli ich wynieść łatwo. Ocalały także portrety, które były na ścianach dookoła jadalni. Te portrety my jeszcze mamy teraz w Australii.<sup>112</sup>*

[Joanna Rulikowska-Ollier, 2012r.]

W pałacu stacjonowały jednostki zarówno niemieckie, jak i radzieckie. Ciężko jednak stwierdzić w jakim dokładnie okresie czasu żołnierze przebywali w pałacu oraz w jakiej liczbie. We wspomnieniach Emilii Pawłowskiej żołnierze niemieccy jawią się jako Ci bardziej kulturalni, miłsi. Natomiast żołnierz radziecki jest przedstawiony jako człowiek zacofany. Emilia Pawłowska tak wspomina okres okupacji:

### **Niemcy byli dla nas dobrzy**

*W czasie wojny to Niemcy tu stali w pałacu, nie wiem ile dokładnie lat, cała jednostka stała tatuś mój tam pomagał im, bo miały swojego kucharza, ale i kucharka była, ta co u Rulikowskich pracowała. No i tatuś cały czas też tam był. Niemcy wszystko nam dawali, cukierki, prosili żebyśmy latali po parku, wołali nas, to były inteligentne ludzie. A Ruskie... Nic nie umieliśmy po rusku i tata tak samo. To już było nie to. Kilka kobiet wojskowych [wzięło] nocne koszule [Rulikowskiej] one myślały, że to suknie balowe. Takie zacofane były. W Rosji to była kiedyś bieda. Gdzie tam oni mieli nocne koszule... Co lepsze to Rulikowscy wzięli, ale bielizny mieli dużo to nie wszystko wzięli, to zostało. No to myślały, że to suknie balowe dziedziczki, przebierały się [w nie]. Cała jednostka [stacjonowała w Podzamczu]. Tak samo Niemcy jak i Ruscy. Ruskie stały krótko. Niemcy sporo stały, chyba ze dwa lata. I Niemcy to jechali elegancko samochodem, orkiestra grała, ale do Majdanku doszli i wszyscy zginęli, wszyscy. Tylko jeden się uratował, co mówił, że pociągiem pojedzie czy samochodem wróci, osobno. Bombardowanie było i wszyscy zginęli koło Majdanku. To tam za jakiś czas ktoś tam przyjechał do nas i z tatusiem rozmawiał. Inny [Niemiec] to jeszcze obiecywał, bo przychodził często, przynosił nam, bo też miał 4 dziewczynki, a w wojsku był. I mówi*

---

<sup>112</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

*tak: - „Musimy się zapoznać, przyjdziecie do nas.” A my miałyśmy i pończochy cerowane i sweterek cerowany, czyste wszystko, ale widać było, że to już używane jest, to mówi: „Moje dzieci mają dużo, jedno po drugim nie chodzi tylko oddają, ubierzecie się elegancko.” Niemcy wszyscy byli dla nas dobrzy. Tam [jest] taki taras u góry [w pałacu] to jak my ześmy szli, a oni tam stali to czekolady rzucali nam... czekolady, cukierki. Tak nas częstowali. Nie raz siedzieli sobie w fotelach, to wołały nas. I częstowały nas czy nie jesteśmy głodne. Niemcy bardzo dobre<sup>113</sup>.*

[Emilia Pawłowska, Podzamcze 2017 r.]

Ze wspomnień Joanny Rulikowskiej-Ollier wynika, że rodzina Rulikowskich mieszkała w pałacu kolejne 3 lata. Przełomowe decyzje zostały podjęte na wiosnę 1944 r. Wówczas zniknęły już nadzieje na szczęśliwy koniec wojny. Wejście do Polski Armii Czerwonej przynosiło powszechny lęk. Strach przed idącą zagładą przyczynił się do podjęcia decyzji o ponownym wyjeździe. Wówczas rodzina rozdzieliła się. Na wiosnę 1944 r., Maria i Żaneta wyjechały do Warszawy, natomiast Zygmunt Rulikowski miał do nich dołączyć później. Zaraz po ich wyjeździe, w Niedzielę Wielkanocną 1944 r., odbyły się aresztowania w Mełgwi, ale Zygmuntowi udało się uniknąć łapanki wraz z kamerdynerem – Bolesławem<sup>114</sup>. Rulikowski był w pałacu w momencie wkroczenia armii radzieckiej. Dostał nawet propozycje współpracy, jednak nie przyjął jej. Na przełomie lipca i sierpnia Zygmunt Rulikowski został ostrzeżony przed planowanymi aresztowaniami właścicieli ziemskich. Wyjechał wówczas najpierw do Lublina, a potem do Warszawy, gdzie zastało go Powstanie Warszawskie. Tuż przed wybuchem powstania, Maria i Żaneta wyjechały z miasta do ciotki mieszkającej w Głownie. Rodzina straciła kontakt. Zygmunt znajdował się w pochłoniętej walkami Warszawie nie mając kontaktu z żoną i córką. Nie wiadomo dokładnie kiedy Zygmunt dołączył do rodziny. W wyniku zarządzonej przez komunistyczne władze parcelacji majątków ziemskich, Rulikowscy musieli wyprowadzić się z majątku w Głownie do leśniczówki, prawdopodobnie w tej samej miejscowości. Ze względu na to, że nie była ona przystosowana do mieszkania w warunkach zimowych Rulikowscy wyjechali do Łodzi. Ten ciężki czas wspomina Joanna Rulikowska-Ollier:

**Dla mojej mamy to było już za dużo, więc zdecydowała się na wyjazd**

---

<sup>113</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar w Mełgwi w 2017 roku, zbiory własne autorki.

<sup>114</sup> Ojcem Emilii Pawłowskiej – zobacz rozdział: *Życie codzienne*.

*Dopiero w [19]43 roku w zimie zaczęły się nocne wizyty różnych organizacji. I tak – AK jeżeli czegoś potrzebowali przysyłali człowieka na rowerze z listem, prosząc o jedzenie, pieniądze, rowery, buty i to dawało się im. Inne organizacje po prostu wkraczały w środku nocy i brały co chciały. Niektóre przychodziły do sypialni moich rodziców i strzelały w sufit. Ja miałam przy łóżku zegarek i latarkę i też zniknęły jednej nocy, przstraszyło mnie trochę pojęcie, że ktoś musiał się nachylić nade mną, nad moim łóżkiem, żeby wziąć te rzeczy. Jak zwykle przespałam wszystko. Tylko jeśli strzały słyszałam w sypialni rodziców, która była koło mnie, to wtedy się troszkę budziłam. A ponieważ wymyśliłam sobie wtedy tajny alfabet, zapisywałam sobie wszystkie nocne wizyty tym alfabetem, którego sama dobrze nie mogłam później odczytać i wiem dobrze, że było ich 16 w ciągu tej zimy. Moja mama robiła się coraz bardziej nerwowa i w końcu, w marcu, doszło do krytycznej sytuacji. AK przysłało człowieka, prosząc, żeby przygotować kolację na 4 czy 6 ludzi w nocy, bo oni mają zamiar wysadzić mały mostek na rzeczce, to był bardzo mały mostek, ale armia niemiecka używała tej linii kolejowej jadąc do Rosji, na front. Mamusia przygotowała kolację i niestety tylko jeden człowiek na rowerze przyjechał w wielkim pośpiechu, mówiąc, że nie wiedzieli, że na stacji Minkowice jest cały pociąg pełen żołnierzy niemieckich, a to tylko jakieś dwa kilometry od nas, i że boją się przychodzić na kolację i muszą uciekać. Mamusia przeraziła się, że Niemcy za chwilę przyjdą i zobaczą zastawiony stół, więc obudziła moją nianie i inne dorosłe panie i wszystkie zajęły się siekaniem mięsa i wrzucaniem go do kwaszonej kapusty. Mieliśmy mówić, że to jest bigos, który będzie żywił nas przez cały tydzień. Niemcy wtedy nie przyszli, więc jedliśmy bigos przez cały tydzień. Dla moje mamy to było już za dużo i w jakiś tydzień później, przed Wielkanocą, zapakowała parę swoich ulubionych rzeczy i zabrała mnie do Warszawy. Znalazłyśmy najpierw pokoje u znajomych, a potem znalazłyśmy nawet mieszkanie. Ojciec miał do nas dołączyć 1 sierpnia. Lipiec był bardzo gorący, więc zapakowałyśmy parę sukienek do walizki i pojechaliśmy do cioci Dusi pod Łowiczem, żeby spędzić parę tygodni. Wtedy wybuchło Powstanie Warszawskie. Zalazłyśmy się u cioci Dusi nie wiedząc czy ojciec przyjechał 1 sierpnia do Warszawy. Nie dostawałyśmy żadnej wiadomości. Potem, jak Rosjanie przekroczyli Wisłę to był front między nami, oczywiście nie było żadnej komunikacji. W bardzo małym domku u cioci było pełno uciekinierów<sup>115</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012r.]

---

<sup>115</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

### **Ojciec został ostrzeżony i uciekł przez boczne drzwi**

*Po wysadzeniu mostu, kiedy moja mama mnie zabrała, w tydzień czy 10 dni później była Wielkanoc. W niedzielę Wielkiej Nocy Niemcy przyszedli i zaaresztowali wszystkich mężczyzn w Podzamczu i zostawili tylko mojego ojca, ponieważ on miał już 70 lat i nasz służący Bolesław schował się w dachu. Ojciec potem starał się namówić Niemców, żeby wypuścili jego pracowników, bo przecież nie może gospodarować majątkiem nie mając pracowników. Ja przypuszczam, że oni wypuścili część. Niektórzy z nich, podejrzani o przynależenie do organizacji podziemnych, znaleźli się wśród zamordowanych na Zamku. Jak Rosjanie weszli to na początku zostawili ojca w domu. Zakwaterował się tam rosyjski pułkownik, który miał ze sobą 17 - letniego syna. Ojciec, który miał bardzo staroświeckie pojęcia i był kiedyś oficerem armii rosyjskiej, przed I wojną światową, zaprosił tego pułkownika do stołu. Także na obiad przychodził pułkownik z synem. Pułkownikowi podobało się to strasznie, bo to był elegancki obiad w jadalni, z tymi gdańskimi meblami i jedzenie było zawsze dobre, bo miało się własne produkty, I przy stole każdy miał zawsze szklankę wody, bo ojciec był bardzo dumny ze swojej wody z Krasowego Źródła, niedaleko od domu. I ten pułkownik chciał podnieść toast, podniósł tę szklankę wody, a 17 – letni syn go ciągnął za łokieć i mówił „Papasa, papasa e to ne wodka”. Bo to była woda. W każdym razie pułkownik lubił ojca i mówił mu „Panie Rulikowski, niech pan tylko powieje czerwoną flagą, a my tu pana zostawimy do końca życia”. A ojciec na to mówił ”Nie, bo ja nie wierzę, żeby ktokolwiek potrafił prowadzić to gospodarstwo tak dobrze jak ja”. Wkrótce potem wszyscy właściciele majątków ziemskich zostali zaaresztowani. Ojciec był ostrzeżony i uciekł przez boczne drzwi do Lublina i potem właśnie pojechał na Zachód szukać nas. Ale przez jakiś czas mieszkał w Lublinie, bo oczywiście front wtedy jeszcze nie doszedł do nas<sup>116</sup>.*

[Joanna Rulikowska-Ollier, Lublin 2012r.]

W 1944 r. nowa władza potrzebowała legitymizacji. Jednym ze sposobów uzyskania poparcia wśród społeczeństwa miało być zaspokojenie „głodu ziemi”. Kształtująca się władza komunistyczna wymierzyła swoje działania przeciwko tzw. *wielkiej własności ziemiańskiej* na rzecz upelnorolnienia małych gospodarstw rolnych. 6.09.1944 r. wydano dekret o przeprowadzeniu reformy rolnej, na mocy którego skonfiskowano ziemię *stanowiące własność, albo współwłasność osoby fizycznej lub*

---

<sup>116</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Tomasza Czajkowskiego w Lublinie w 2012 roku w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.

prawnej, jeżeli ich rozmiar łączny przekracza bądź 100 ha powierzchni ogólnej bądź 50 ha użytków rolnych<sup>117</sup>. Zgodnie z cytowanym artykułem 2. dekretu rodzina Rulikowskich, podobnie jak tysiące innych rodzin ziemiańskich, straciła swój majątek. Kalendarzyk reformy rolnej zakładał, że ostateczne orzeczenie w sprawie podziału majątków i wprowadzenia nowonabywców odbędzie się między 20.11., a 20.12.1944 r. W aktach dotyczących parcelacji majątku Mełgiew znajdują się spisy osób, które otrzymały ziemię w wyniku reformy. 242 ha z folwarku Mełgiew-Jacków zostały rozparcelowane pomiędzy 113 osób. Natomiast 110 ha z folwarku Mełgiew-Podzamcze zostało podzielone na 77 osób. Ziemię o łącznej wartości 158 ha otrzymało także 98 osób ze wsi Dominów. W spisach pojawia się także wykaz mieszkańców Janowic, którzy nabyli łącznie 57 ha. Do akt dołączony jest jeszcze jeden dokument informujący o podziale 47 ha na 35 osób<sup>118</sup>. Ilość przydzielonej ziemi oscylowała między 1 ha, a 4 ha na osobę. Wymienione liczby dają łączną wartość jedynie 775,5 ha. Należy zatem postawić pytanie, w czyje ręce trafiły pozostałe ziemie, gdyż źródła nie przekazują więcej informacji. Podziale uległ również inwentarz żywy i martwy znajdujący się w majątku, a raczej dorobek, który ocalał przed wojenną pożogą i powojennym rabunkiem. O parcelacji Adam Augustyniak mówi tak:

### **Każdemu pracownikowi dali działkę**

*W [19]44 roku, na wiosnę rozparcelowali [majątek], dali [diedzicowi] kilka dni do namysłu i się wyprowadził do Łodzi. Rulikowski miał tam jakąś posiadłość w Łodzi i tam się wyprowadził, kamienicę miał czy coś tam. A [majątek] rozparcelowali, każdemu pracownikowi dali działkę, dwa hektary czy trzy hektary. Mieszkali parę lat w tych czworakach, a później się pobudowali<sup>119</sup>.*

[Adam Augustyniak, Mełgiew 2018]

Przełom lat 1944/1945 radykalnie zmienił sytuację polskiego ziemiaństwa, a Rulikowscy byli jedną z wielu rodzin, które musiały przystosować się do nowej rzeczywistości. Rodzina Rulikowskich ułożyła sobie życie na nowo. Po wyjeździe dziedziców świetność pałacu zaczęła podupadać, a z biegiem lat stan zabudowań pogorszył się znacząco. Po przejęciu pałacu przez państwo funkcjonował tam hotel

<sup>117</sup> Dekret o przeprowadzeniu reformy rolnej z 6.09.1944 r. – znajdź przypis!

<sup>118</sup> APL, Powiatowe Biuro Geodezji, sygn. 32.

<sup>119</sup> Rozmowa przeprowadzona przez Dagmarę Spodar i Piotra Lasotę dn. 23.03.2018 r. w ramach programu „Historia mówiona” realizowanego w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN.



robotniczy, a następnie spółdzielnia rolnicza. W 1956 r. w pałacu utworzono szkołę podstawową, która funkcjonuje do dzisiaj. Przy pałacu zachowały się także dawne oficyny, które obecnie są wynajmowane jako pomieszczenia mieszkalne. Całość jest własnością Urzędu Gminy w Melgwi. Zarówno pałac, jak i przyległe do niego oficyny wymagają pilnej renowacji.

## **Zakończenie**

Po przeprowadzce do Łodzi rodzina Rulikowskich starała się przystosować do nowej rzeczywistości. Zygmunt początkowo znalazł pracę w Polskim Czerwonym Krzyżu, a później dostał posadę w Centrali Galanteryjnej jako rachunkowy. Pracował do momentu ukończenia 80 lat. Maria podjęła się nauczania języka angielskiego, najpierw w szkole, a następnie udzielając korepetycji w domu. Joanna ukończyła szkołę i dostała się na geografię na Uniwersytecie Łódzkim. Nieco inaczej potoczyły się losy Antoniego Rulikowskiego. W 1939 roku wyostał się z Polski przez Rumunię, następnie przez Grecję trafił do Francji, a ostatecznie osiedlił się w Anglii. Dzięki znajomościom z ambasadą angielską dostał się do wywiadu wojskowego. Uczestniczył nawet w szkoleniu w Nowym Jorku, ale wojna skończyła się, gdy miał zostać wysłany na front. Po powrocie do Anglii, Antoni otworzył własną firmę. Wkrótce poznał swoją przyszłą żonę Yvonne Bell, która namówiła go na przeprowadzkę do Australii. W 1958 roku dołączyła do nich Joanna. Miał to być tylko kilkumiesięczny wyjazd, a okazał się emigracją na resztę życia. Joanna znalazła pracę jako asystentka do badań naukowych głównego geologa stanu Victoria. W tym samym czasie poznała przyszłego męża – Clifforda Olliera. Wielokrotnie odwiedzała Melgiew, ostatnia jej wizyta odbyła się w 2012 roku. Maria Rulikowska zmarła w 1951 roku na anemię eklastyczną. Zygmunt Rulikowski zmarł 9 lat później i jest pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Dubie (pow. zamojski, woj. lubelskie). Antoni Rulikowski zmarł w 2001 roku.

Losy rodziny Rulikowskich potoczyły się w typowy dla polskiego ziemiaństwa sposób. W skutek nowego ustroju i przemian z nim związanych stracili oni swój dobytek, na który pracowało wiele pokoleń. Jedna ustawa zaprzepaściła dorobek kulturowy kształtowany przez wieki. Patrząc na ówczesne realia można stwierdzić, że z jednej strony reforma rolna z 1944 r. przyniosła poprawę sytuacji na wsi, stworzyła możliwość nabycia większej ilości ziemi przez chłopów, a przy tym zażegnała zarzewie konfliktu, z drugiej natomiast w bestialski sposób odebrała własność dzierżoną

w rękach rodzin ziemiańskich od wieków. Przy tym zupełnie zapomniano, aby zadbać o opuszczone zamki, pałace, dwory, które niegdyś tętniły życiem. Rezydencje były grabione przez miejscowych mieszkańców, trafiały na złych właścicieli, a upływający czas tylko pogarszał sytuację. W skutek tego dorobek polskiej architektury popadł w ruinę. Niewiele mamy dzisiaj przykładów dobrze zakonserwowanych, zadbanych siedzib. Pałac w Megłwi-Podzamczu spotkał szczęśliwy los, dalej funkcjonuje tam szkoła, która w miarę możliwości przeprowadza potrzebne renowacje. Park również zachował się w dobrym stanie. Można jeszcze dostrzec zarys alejek, gazonu, usłyszeć śpiew ptaków, wspomnianych przez Joannę Rulikowską-Ollier, które ćwierkają już jakby na inną melodię. Zupełnie inaczej ma się dwór w Kotlicach należący dawniej do Zygmunta Rulikowskiego. Wałaca się budowla, ostatkiem sił stojąca na środku pola przyprawia przechodnia o przygnębienie. Ciężko wyobrazić sobie, że dawniej było to czyjeś miejsce na ziemi, czyjaś ostoja. Dlatego też, dzisiejszym obowiązkiem jest zachowanie pamięci o tych wydarzeniach z przestrożą dla przyszłych pokoleń. Niech historia opisana w tej pracy pozostanie *ad futuram rei memoria*.

## Galeria zdjęć



Ruiny dworu w Kotlicach, (fot. D.Spodar, 8.04.2018r.)



Grobowiec rodziny Rulikowskich na cmentarzu w Dubie (fot. D. Spodar, dn. 8.04.2018 r.)



Brama wjazdowa do pałacu w Podzamczu (fot. D. Spodar, dn. 15.06.2018 r.)



Pałac od strony północnej (fot. D. Spodar, dn. 15.06.2018r.)



Pałac od strony południowej (fot. D. Spodar, dn. 15.06.2018 r.)



Pałac w Suchodołach (fot. D. Spodar, dn. 8.04.2018 r.).

## Bibliografia

### 1. Źródła archiwalne:

Archiwum Państwowe w Lublinie

- Akta Gminy Mełgiew, sygnatury: 565, 312.
- Starostwo Powiatowe Lubelskie, sygnatury: 1212, 1334.
- Powiatowe Biuro Geodezji, sygnatura 32.
- Lubelska Izba Rolnicza, sygnatura 143.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

- PKWN w Lublinie, sygnatura V/32.

Zbiory Szkoły Podstawowej w Podzamczu

- *Akta Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Guberni Lubelskiej.*

### 2. Źródła drukowane:

- *Historia administracyjna gminy Mełgiew*, zbiory prywatne autorki.
- *Historia poszczególnych miejscowości: Mełgiew*, zbiory prywatne autorki.
- Wojewódzki Urząd Konserwacji Zabytków: karty ewidencyjne architektury i budownictwa – św. Nepomucen, oficyna w zespole pałacowo-parkowym, pawilon/oficyna kuchenna/ w zespole pałacowo-parkowym.
- *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Gospodarstwa wiejskie: Województwa wschodnie*, Warszawa 1926 r.

### 3. Relacje świadków historii:

- Joanna Rulikowska-Ollier (1931- ) – rozmowa przeprowadzona w dniach .... Przez Tomasza Czajkowskiego, relacja audio i video w posiadaniu Bramy Grodzkiej – Teatru NN.
- Emilia Pawłowska (1936- ) – rozmowa przeprowadzona 18.05.2017 r. w Podzamczu przez Dagmarę Spodar, relacja audio w posiadaniu autorki.
- Adam Augustyniak (1931- ) – rozmowa przeprowadzona 23.03.2018 r. w Mełgwi przez Dagmarę Spodar i Piotra Lasotę, relacja audio i video w posiadaniu Bramy Grodzkiej – Teatru NN.

- Mieczysław Wiśniewski (1926 – 2015) – rozmowa przeprowadzona w 2012 r. przez Dagmarę Spodar, zapis wspomnień w posiadaniu autorki.

#### 4. Opracowania:

- Epsztein T., Górczyński S., *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930: województwo lubelskie*, Warszawa 1990 r.
- Garbacz K., *Włodzimierza Rulikowskiego albumy pamięci*, Zielona Góra 2018 r.
- Kseniak M. *Parki i ogrody dworskie w województwie lubelskim cz. I od Trawnik do Łęcznej wzdłuż Wieprza* Lublin 1981 r.
- Mikulec B., *Przemysł cukrowniczy na Lubelszczyźnie w latach 1864-1914*, Lublin 1991/1992.
- Niesiecki K., *Herbarz polski*, Lipsk 1841 r.
- Przegaliński A., *Spoleczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914*, Lublin 2009 r.
- Rolska-Boruch I., *Siedziby szlacheckie i magnackie na ziemiach zwanych Lubelszczyzną 1500 – 1700*, Lublin 1999 r.
- Rospond S., *Słownik etymologiczny miast i gmin* Wrocław 1984 r.
- Soćko A., *Pałac w Podzamczu mełgiewskim*.
- Sochacka A. *Własność ziemiska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987r.
- Wyczański A. *Lustracja województwa lubelskiego 1565*, Wrocław 1959 r.
- *Zbiór dokumentów małopolskich* tom IV, Wrocław 1974 r.
- Żychliński T., *Złota Księga Szlachty Polskiej rocznik I*, Poznań 1870 r.
- Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej rocznik II*, Poznań 1880 r.

#### 5. Artykuły:

- Kondratowicz-Miliszkievicz Ł., *Decorum domu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie*, [w]: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, 8-9 czerwca 2000*, Kozłówka 2001 r.

- Łoś A., Łoś M. *Ostatnie podróże ziemian*, [w]: *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, Lublin 2005 r.
- Niemirka B., *Ród Korwin Szlubowskich z Radzyna Podlaskiego* [w]: *Radzyński Rocznik Humanistyczny*, Radzyń 2006 r.
- Małysz-Kubić E. *Porucznik Kazimierz Drecki z Krzesimowa*, [w]: *Lublin Kultura i Społeczeństwo* 7(30), Lublin 2009 r.
- Nobel M. *History of the MelgiewPodzamcze Palace* 2008 r.
- Ochał M. *Pożegnania z dworem – wspomnienia ziemian Lubelszczyzny z okresu drugiej wojny światowej*, [w]: *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, Lublin 2005r.
- Świetlicki L. *Wierzchowiska i okolice*, Lublin-Piaski 2001 r.

#### **6. Strony internetowe:**

- [http://honiaticze.cba.pl/wiecej\\_historii.html](http://honiaticze.cba.pl/wiecej_historii.html) [dostęp: 15.05.2018r.]
- <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/dominik-stoinski-h-janina?print> [dostęp: 20.10.2017r.]
- <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ludwik-kicki> [dostęp: 20.10.2017r.]